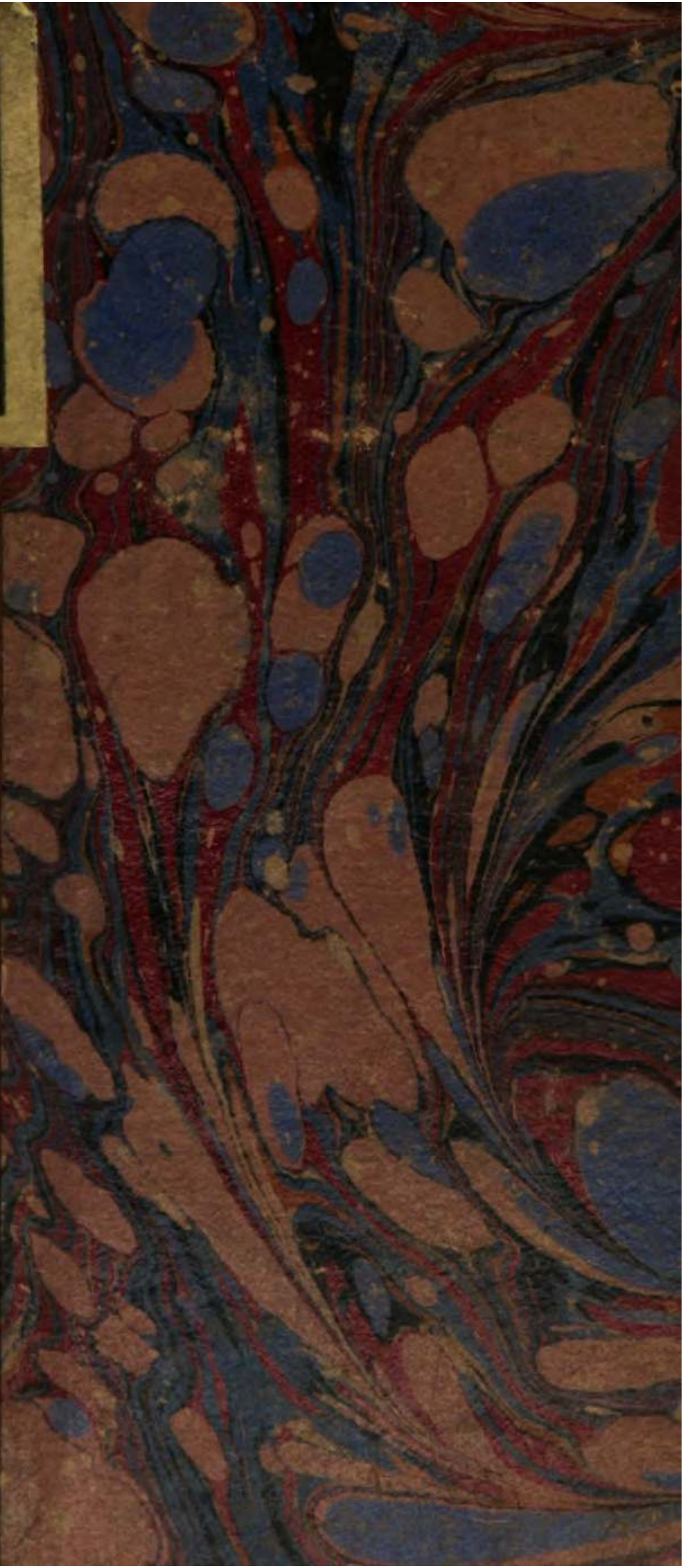


(P.O. rel.)

2359

L. 189



P. v. rel.
2359f
C18

Biblioteka



BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

[78]

DUCH OD STEPU

PRZYGRAWKA
DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ
BOHDANA ZALESKIEGO

WYDANIE 2^o



KSIĘCARNIA WARYŻ
LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

DUVIVIER DEL.

ATHE RINGTON

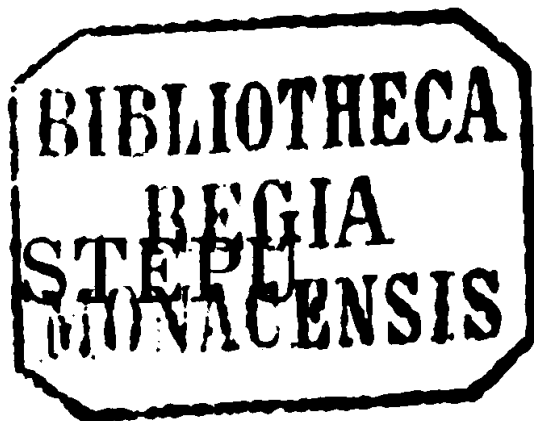
[1867]

- Div. p. 626

BIBLIOTHECA
REGIA
MONACENSIS



DUCH OD



PRZYGRAWKA

DO NOWEJ POEZJI.

Przyjacielowi swemu, Adamowi Mickiewiczowi, składa w upominku. J. B. Z.

I.

I mnie matka-Ukraina,
I mnie matka swego syna,
Upowała w pieśń u łona ;
Czarodziejka — na rozświcie
Napowietrzne, ptasie życie,
Przeczuwała na plemiona,
I wołała rozczulona :

« Piastuj dziecię me Rusatko !...
« Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,
« Pój do lotu mdłe to ciało !
« Pięknej sławy mej stulecia,
« Podaj do snu na obrazki !
« Barwą złotą i błękitną,
« Tęczą w okrąg niech rozkwitną,
« Wszystkie mego ludu kazki ! »

Błogo było mi — o! błogo ;
Nigdy — nigdzie — i nikogo —
Nie pieściła czulsza matka...
Owe nie wiem chwilki — latka,
Uwikłana w cud zagadka,
Leży w duszy pod pieczęcią ;
Wciąż tam wracam się pamięcią,
Wciąż zmysłami gonię pięcią,
Rozpierzchnioną w sen daleki..

O! Rusalki mej piastunki,
 W pieśń dzwoniące pocałunki,
 Rozpały krew na wieki!
 Śród Ojczyzny dziś katuszy,
 Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,
 Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża;
 Chcę opiewać wiekom dzieło,
 Lecz natchnienie przeminęło,
 Niech się święci wola Boża!...

II.

I mnie matka-Ukraina,
 Skrzydlatego swego syna,
 Gdy mrugnęła z niebios gwiazda,
 Odebrała z rąk Rusalki;
 Osmuknęła puch i pałki,
 Lot kazała wznieść od gniazda;
 I kwiliła w ślad pisklęcia,
 Lube wróżby i zaklęcia:

« I ja pańska służebnica!
 « Dzień po dniu — najmilsze dzieci,
 « Wedle woli ziem Rodzica,
 « Na igrzysko ślę zamieci.
 « Znowu mój pieściwy leci,
 « Nie zna jeszcze swego krzyża;
 « Myśl jak powiew wolna, chyża,
 « Lgnie do cudów, — łaknie pieśni:
 « O! niech w stepach świat swój prześni!
 « Step — światoburców droga,
 « Tam przechadzał się gniew Boga;
 « Głos grzmi dotąd: niech posłucha!
 « Niech na żywot wzmoże ducha!...

O! po leciech, po przygodach,
 « Kiedy gwiazda owa zmierzchnie,
 « Wniknie jako duch w powierzchnię,
 « Rozpościele się po wodach;
 « Będzie późnych moich synów,
 « Grzał do pieśni, — i do czynów!
 « Krew Bojana — obok przodka,
 « Nowa tu mogiła wstanie...

Wrzała ciszej wróżba słodka:
 Coś — coś było o Bojanie...

Matko moja — matko miła!
Co? — gdzie Bojan? — gdzie mogiła?
W tém skinęła — pożegnanie.

III.

Odzianemu w piór oblaski,
Wybłysnęła chwila łaski.
Uroczysta, wielka chwila!
PAŃSKIE — stań się! dla motyla;
Co urokiem przypomnienia,
Dotąd pieśń mą rozpromienia;
Tu — pod krzyżem — łzy, cierpienia,
W jakąś rajską woń umiła.
Chwila wiecznie wielka, święta! ...
Błogo temu — kto pamięta,
Luby, dziwny, gdzieś przed laty,
Żywot czysty, i skrzydlaty,
Pierworodny swój początek!
Kto w cielesnych więzów męce,
W niebo codzien wznosząc ręce,
Do tych dusznych drży pamiętek! ...

IV.

Odzianemu w piór oblaski,
Swieci oto chwila łaski!
Ważę—ważę się w błękity;
Skrzydłem prawém, skrzydłem lewém,
Mierzę światy za powiewem;
Namiot BOGA złotolity,
Ku mnie—ku mnie—tu—ku ziemi—
Strzępi fałdy promiennemi...
Wyżej—wyżej—wyżej wzbity,
Serafińską, śpiewną ciszę—
Sercem chłonę :— niebios nuta,
Drży rozkosznie w pierś rozsnuta...
Wyżej—wyżej wzlatam w pysze...
I—« HOSANNA, O HOSANNA!
Na wiek wieków chwała! chwała! »
W świętych likach nieustanna,
Milionów—pieśń rozbrzmiała...
Duch mój światłość—w słońcach pała...
Pieśń chórami anielskiemi
« Chwała! chwała! (w słuch niewoli)

« Chwała Panu!—A na ziemi
« Pokój ludziom dobrej woli! »

Tajemnicą wieków senny,
Rozpościera krzyż ramiona...
Stoi w chwale PAN promienny,
Z RODZICIELKĄ SWĄ u łona...
Po prawicy, po lewicy,
ZIEMSCY PAŃSCY MĘCZENNICZY,...
Chwała—chwala nieskończona!...

Weseliły się Cheruby,
Wiały ku mnie głos roznośny :
« PAN cię darzy znakiem chluby,
« MARJA śle ci wzrok litośny,
« Błogosławią w krąg wybrani;
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani,
« Czeka oto ziemia rada!...
« Zgaśniesz—biada ci! o biada!
« Jak ty, bliźni twoi, ludzie—
« Byli w duchu—czyści, święci,
« Odkupieni cudem w cudzie,
« Lecz olsnęli na uludzie,
« Zmiérzchło niebo—w ich pamięci,
« I na wieczność odepchnięci! »
Wiały—wiały głos Cheruby,
Powtarzali w głos wybrani :
« Czas wypełnia się twej próby,
« Zleć iskierko do otchłani! »

Aniołowie w lot krążyli. —
Na skinienie Pańskie,—w chwili—
U stóp krzyża duch niebieski
Promieniące czoło chyli;
Sklada skarb swój—czyste łezki :
Anioł oto poślubiony,
Sklada za mnie—lzy, pokłony;
Bądź mój stróżu pochwalony!
I w miłości tam ognisku,
Jak dwie lilje w jednym wieńcu,
Oblubieniec w oblubieńcu,
Zleliśmy się tchem w uścisku...

« PAN zastępów świętych—święty ! »
 Wyżej—wyżej wieją chóry...
 I ja ważę lot do góry,
 Lecz zwichnięty—o ! zwichnięty...
 W myśli wstają piérwsze męty...
 Anioł mój; na klęczkach woła...
 Pozdrowienie ślą wybrani...
 Na ramionach już anioła,
 Smętny wracam do otchłani.

V.

Mierzchła — och ! Ojczyzna złota !
 Łza mi piérwsza wzrok ociemia,
 Na sen Anioł skrzydły miota :
 « Syn ty ziemi ! ziemia ! ziemia !
 « Śnij na falach tam żywota ! »

VI.

Zwierciadlany sen — o ! czuły,
 Jakieś widma w mig zasnuły.—
 To wyraźne, to rozwiewne,
 Widma ludzkie dobre, gniewne !...
 Niecielesne wodzę oko —
 W czasach — miejscach — o ! szeroko ! —

Swita komuś dzień-boleści...
 Od kolebki wprost na groby,
 Mknie kochany cień niewieści...
 Piérwszy uśmiech do żałoby !...
 Więc i ona nie popieści !...

Czas wiośniany inszym miły,
 Jemu patrzaj wietrzny, luty,
 Dziecię goni na mogiły,
 Czemuś słucha smutnej nuty,
 Lub się tuli do ołtarzy ;
 O ! sierocy wzrok przybłądy,
 Cudzy świat spotyka wszędy,
 Ani jednej — miłszej twarzy ;
 A już kocha ! — Patrzaj łzawy,
 Żmudzi — nudzi — śród zabawy,
 Na pustkowiu radziej marzy :
 Duma dumki...

Patrzaj w szkole!
 Z nieba spada nań nauka;
 O czém inszém śni pacholę,
 Naokoło do serc puka:
 « Do mnie — do mnie — tu — rowieśni! »
 Co dusz czystszych w siebie chłonie,
 Jako wrotki swojej pieśni —
 Pieśni żywej, w dłoniach dłonie,
 Wszystkie wiąże na swém łonie. —
 Na pustkowiu marzy — wzrasta:
 A już za nim krasnolica,
 Wiecznych smutków tajemnica,
 We snach goni się niewiasta. —

Patrzaj — młodzian już na fali!...
 W świat zieleni się myśl żyzna:
 Nagle okrzyk wstaje w dali —
 « Polska — Polska — twa Ojczyzna!
 Rowieśnicy zaklaskali:
 « Czynów! — czynów! — cudu! — cudu!
 « Rozkujemy więzy ludu!... »
 On — w zapale się nie mieści;
 Potępieniec — błogiej wieści,
 Tchnieniem nutę stepu łowi,
 Ku rodzinie, ku Dnieprowi,
 We łzach woła: « Bądźcie zdrowi! »
 Więc i tu nikt nie popieści?...

W świat a dalej! A po świecie —
 Młodzian się na wiatry miecie...
 Patrzaj — patrzaj — gdzieś — daleko —
 Nad ojczystą inszą rzeką;
 Po staremu śni na jawie;
 Mokrą mruga w świat powieką,
 Służy zgasłych plemion sławie,
 Stare bratnie waśni jedna.
 Myślą wraca na bezedna,
 W grzechy ojców głębiej wziéra.
 Coraz marzy mętniej, smętniej,
 Słuchem łowi bohatera —
 Aż niebieski gość zatętni...

A robota w krąg podziemna,
 Jak wulkanów potajemna,
 Wre, wysysa ziemi jady,

Mięsza różnych barw płomienie :
 Ma się — ma się — na trzęsienie...
 « Poświęcenia się! lub zdrady! »
 Woła całe pokolenie...
 I niebawem — grzmią wulkany,
 Rozpościera się pożoga;
 Świat poczyna coś — bez Boga!
 Na swój rozum. — O! pijany
 Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,
 Za inszymi się szamoce;
 Mąci — mąci — do dna duszę,
 I owoce — och! owoce
 Cierpkie, gorzkie, wskróż przepsute,
 Ssie jak balsam za pokutę!...
 Wypieszczone jego mary,
 Płoszy śmiech szatanów dziki...
 Widzi w bojach synów wiary —
 Jak się pluszczą w krwi ofiary,
 A w głos szyczą ofiarniki!...
 Wstają oto żale, krzyki...
 Polska tchnęła jęk boleści!...
 Więc i ona nie popieści?

W świat — a dalej! A po świecie
 Wyrzucone z domu śmiecie,
 Młodzian się na wiatry miecie!
 Bogobojny, taki cichy,
 Tuli oto w łonie węża :
 Tknięty kolcem czarta-pychy,
 Wdziewa rogi już na głowę;
 Suszy mózg — i myśl wyteża,
 Na zamachy wciąż jałowe;
 Łaknie burzy, krwi, swawoli!
 Duch na falach; serce boli;
 Ale co mu duch? lub serce?
 Puszcza z dymem dni i lata,
 Pieśń zamiera na rozterce :
 Patrzaj — winy ojców, świata,
 Już na wieniec sobie splata!

Dawno obok anioł kwili.
 Na kolanach czeka chwili
 Aż się w złościach upamięta...
 Młodzian śni raz — jakoś milej —

Jak puścizna ducha święta
 Zalatuje wieść o niebie...
 Patrzy bystrzej — w słup — za siebie,
 Rozwiewają się tumany...
 Z pod omamień grubych płótna,
 Widzi świat swój — świat kochany —
 Jak grób pusty, pobielany;
 Mądrość wieku bałamutna,
 Syczy w pleśniach jak gadzina...
 Młodzian — coś — jak przypomina!
 Bije w ziemię dumnym czołem,
 Za płaczącym swym aniołem,
 Jako dziecię jaka społem :
 Wielkiec winy — ależ PANIE,
 Większe Twoje zmiłowanie!

Patrzaj, spełnia kielich do dna!
 W głos ślubuje — gdzieś — na grobie —
 Nie zagniewać PANA w sobie :
 Wiara — matka niewyrodna,
 Roztkliwiona w płacz pokorą,
 Oto czule, coraz czulej,
 Do swych piersi dziecię tuli :
 By uleczyć duszę chorą,
 Da mu darem — świat rozległy,
 Pośle swoje czarownice.

Na skinienie — bieżą — zbiegły —
 Pieśń — i czystość — dwie siostrzyce ;
 Na rumieniec grzeją lice,
 Gdzieś na rajskie gody wiodą...
 Młodzian z piersi, ze źrenicy,
 Jako z mszalnej kropielnicy,
 Jako z mszalnej kadzielnicy,
 Bucha w niebo wonią, wodą!
 Na pustkowiu powrót ducha,
 Sławi świetnie :— słucha — słucha —
 W sercu tętno; wieść się budzi —
 Gość — gość nowy nie od ludzi!
 Przystroj dom! Wyszukuj kwiecica!
 Czarownica trzecia — trzecia —
 Siostra miłość z niebios zbiega!...

Ren gdzieś szumi

.

W świat — a dalej! A po świecie
 Wyrzucone cudze śmiecie,
 Wiatrem się na wiatry miecie.
 Lik przyjaciół niegdyś mnogi,
 Spółwędrowcy jednej drogi,
 Już pobożnych służnią cnocie;
 Ukochane patrzaj — wrogi!
 Prześladowań knują krocie:
 Na wiek wieków rozminięci!...
 Lecz nie w sercu, nie w pamięci,
 On się modli wciąż za nimi...
 Odtąd świata już nie wini:
 Rozmiłował się w pustyni,
 Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,
 Aż rozkwitnie Pańskim cudem!
 Na kolanach, za swym ludem
 Prorok oto w lutnię trąca, —
 I pieśń czysta, strumieniąca,
 Wciąż zwierciadli jak na wodzie,
 Niebem, słońcem — na pogodzie!

Och! za jakież cierpi winy?
 Rószczkaż mu wykwitnie z kija?...
 Długo żył on dla rodziny,
 Dla przyjaźni, — dziś niczyja
 Dłoń nie wspiera; sam, jedyny,
 Jako cień podniebny mija...

Służy ludziom och! i pracą,
 Nie dba — płacą, czy nie płacą,
 Byle nie jeść darmo chleba:
 Robotnikiem w mogilniku.
 Krzyżów mają tam bez liku,
 Ale co dzień nowych trzeba.
 « Bóg ci pomóż robotniku! »
 Anioł w locie błogosławi,
 O! robotnik zadumany —
 Wstrząsa głową na bociany,
 Coś sam na sam ku nim prawi,
 W czarnoksiężkim swoim zmyśle.
 Z ptastwem bożem żyje ściśle,
 Znowu śledzi lot żurawi,
 Z klucza łamią się na rotty;

Będą burze snąć i słoty,
Bo się chowa do pieczary.

Na dłoń patrzy — jakieś mary,
Mary wieków niby z dłoni
Wieją senne, — aż się prześnią!...
Czemuś głośniej w lutnię dzwoni?...
Chwali PANA nową pieśnią!...
Patrzaj, krzyżem leży. W ciszy
Coś — czy huk podziemny słyszy?
Ciężki zaduch bije z chmury...
Och! och! błyska na płaszczyzny...
Anioł grzmotem głosi z góry:
« Wróc wygnańcze do Ojczyzny —
« Policzone łzy — do łezki! »

VII.

Na głos — oblask — jam ockniony.
Zaszlochałem: « Och! do której —
« O! do ziemskiej? czy niebieskiej? »
Zniknął anioł poślubiony,
Głuche, puste, w koło strony.

VIII.

Wiekuiście tchnienie Boże,
Wiatr stepowy lekki, suchy,
Wnet podścieta się jak łożo.
W koło ramion wzdyma puchy,
W ciepłe tuli mię pieluchy;
I kołysze — już kołysze —
Na mogiły, na kamysze.
Widzę zdala Czarne morze,
Jak podrzeźnia w blasku zorze...
Cuda widzę — cuda słyszę! —
Blask i rozdźwięk biją z łuny,
Guślar-gęślarz złotostruny,
Bojan ku mnie pieśń podzwania.
Pieśń ojcowską powitania!...

Święć się gęśli Bojanowa!
Czarnoksiężkie myśli, — słowa,
Rościekają się po drzewie;
Rosą świecą się w powiewie;
Przemigają górą — dołem —

W mgnieniu oka zwierzem — ptakiem —
Siwym orłem, to sokołem,
Szarym wilkiem, to sumakiem...

Święć się pieśni starostawna !
Stoi zgasły wiek na jawie...
Wodze, jako z dawien — dawna —
W swej olbrzymiej tam postawie,
Grzmią w zbroice przez manowce,
Na Pieczyngi — czy Połowce?

Giszej — milej — pieśń podzwania...
Słowo — słowo — pożegnania,
Chleb duchowy ku podróży!
Błogosławi coś — czy wroży?
Blask i rozdzwięk już się słania...
Wielki OJCZE — głośniej — dłużej
Blask i rozdzwięk dalej pierzcha,
Guślar-gęślarz w mgle zamierzcha...

IX.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
Napowietrzne moje łoże
Rozbujany — od swej osi,
Ku wyżynie, ku nizinie,
Jak pelikan przez pustynie,
Swoje pisklę z sobą nosi.
Niecielesne wodzę oko —
Wodzę w cudach o ! szeroko...

Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożem się promieni,
Spięwa wielką epopeję :
Miliony światel, cieni, —
Światy w kwiaty — światów dzieje,
Na kadzidło PANU wieje...
Któż ogarnie i wypowie,
Drobny promyk w Bożem słowie?...

Widzę! — Ziemia zwie się rajem ;
Raj i niebo sobie wzajem
Swiecą zbliżona. — Aniołowie
Jako równi w mocy, chwale,
Przy człowieku — przy Adamie,
Towarzyszczą mu wspaniale,

Przechadzają się pod ramię :
 Pieszczoch Pański po widomu !
 Z roskosznicą piękną, młodą,
 Błogie oto życie wiodą.
 Ani cienia smutku — sromu.
 Ziemia sługa w strojnym wdzięku,
 Do snu słodką pieśń świegoce, —
 Sniącym nosi aż do ręku,
 Miód — i mléko — i owoce. —
 Wieczność pieszczot — śród uśmiéchu !...
 Kochać, nucić, snić po cichu, —
 Jakaż Łaska OJCA PANA !...
 Ludzka paro na kolana !
 Co łez czystych — co tchu stanie
 Wołaj paro ukochana :
 • Na wiek wieków święć się PANIE ! »

Gdzie tam ! Widzę ! — rokoszanie
 Już nie radzi coś ze stanu —
 Dają uwieść się ku złemu ;
 Och ! po ludzku, po swojemu.
 Dobrodziejstwa płacą PANU !
 I zaciska się dłoń szczodra.
 Arcy- mądrzy, w łzach oboje,
 Przepasują liściem biodra,
 Idą w świat — o ! znoje, boje ;
 Na potomstwo plemię swoje !
 Jeszcze — jeszcze litość Boska
 Na wygnańcach : śmierć u boku,
 Czuwa — wiecznie ma na oku ;
 Jak o dzieci wciąż się troska ;
 By gdy zwątlą w trudach siły
 Zepchnąć brzemień do mogiły.

Może człowiek się ukorzy ?
 Gdzie tam ! — patrzaj rajske plemie,
 Wiek po wieku bluźni gorzej :
 W szerz i wdłuż pustoszy ziemię.
 Brat, zabija brata w złości.
 Są już biedni, są bogaci ;
 Ów chleb chowa, ów zazdrości ;
 Hurmem bracia nuż na braci !
 Owoż owoc wiadomości
 Pozywajcie. O ! wyrodni.

Co okrucieństw? sprośnych zbrodni?
 Jad węzowy w świat się sączy,
 I gniew Boży w ślady — rączy —
 Wzbudza potop! ...

Na powodzi,
 Nad korabiem — tęcza wschodzi.
 Wiek po wieku pokój złoty,
 Święty pokój z ludźmi mieszka.
 Patriarchów skróś namioty.
 Ale w sercach mgła tęsknoty :
 Jakaś wszczyna się zamieszka!...

Nim rozejdą się na kraje,
 Oho! gwar tam, gwar powstaje :
 Liche źdźbła, a w gniew się jeżą ;
 Grożą niebu śmieszna wieżą.
 Na zuchwałę budowniki,
 PAN dopuszcza bełkot dziki...
 Znów objawia się widomie :
 Oto deszcz siarczany gore!
 Oto trzaska grom po gromie,
 Na Sodomę, na Gomorę!

Starta złość — zdeptana pycha
 Świat swobodniej znów oddycha :
 Z pnia rozkwita ludzkość młoda.
 Ludzie? — Ludzie w dawném płużą :
 Łowca swego oj Nemroda
 Wypatrują rękę dużą!...

Może człowiek się ukorzy?
 Gdzie tam! — wiek po wieku gorzej!
 Ssie swój rajski owoc, wolę;
 Znów się mnoży na niedolę :
 Nowe puszą się narody!
 Rozpustują nowe grody.

W pokoleniu jedném Lewi,
 Szczep się Pański bujniej krzewi!
 O! Izrael uciśniony
 Gnębią — patrzaj Faraony :
 PAN wyniesie go nad ludy!
 Mojżesz z BOGA przełożony,
 Oznajmuje moc swą cudy.
 Wiedzie morzem — przez pustynie.....

Sion! Sion! w Palestynie.
Oto znosi zakon z góry?

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Po staremu mrok ponury!
Lud wybrany — w swoje hula
Niechce sędziów — woli króla!
I niewolnik w cudzej ziemi:
Słuchaj! jęk gdzieś — jęk daleki —
Wybrzeżami wierzbowemi
Babilońskie niosą rzeki. —

A w około się zieleni:
Ludzkość się gdzieindziej kwieci:
Ukochane, błogie dzieci,
W gródkach swoich tam Helleni
Rozkoszują w rajskiej pieśni!
Co się im dzień po dniu nie śni?
Czarodzieje — a cieleśni!...
Tybr gdzieś błyska! I u brzegu
Hej wilczyca szuka łoża:
Tam — u siedmiu gór podnoża.
Swe szczenięta oto zlega! ..
Nowa jakaś groźba Boża!

Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!
Zgiełk — o! zamęt niesłychany:
Nowe puszą się narody!
Rozpustują nowe gródy!
Lud wybrany? jak pogany,
Jak te Greki, lub Rzymiany,
Noc straszliwa — a wśród nocy,
Dzwonią tęskną pieśń Prorocy!
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożem słowie!

X.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
W śnieniu ducha lekkim, miłym...
Niecielesne znowu oko —
Budzę w cudach — o! szeroko...
Czas bezhrzeżny — czas w rozstrzeni,
Słowem Bożem się promieni, —

Spiewa wielką epopeję,
 Miliony światów, cieni,
 Światy w kwiaty, — światów dzieje —
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożym słowie?

Widzę! — Wschód się wypogadza,
 Woń od ziemi bucha raj! ...
 NAZAREŃCZYK się przechadza,
 Od rodzaju do rodzaju —
 Boska jemu cześć i władza! ...
 JEZUS! JEZUS! rozjęk głuchy —
 Po otchłaniach szerzą duchy.

Czysty — z czystej syn Dziewicy!
 Z OJCA, — z DUCHA cuda czyni...
 Chleb rozmnaża na pustyni...
 Nawracają się celnicy...
 Pomocnicy oto pracy,
 Prostaczkowie i rybacy! ...
 Uczy pośród synagogi...
 Oto woła z wielkim żalem:
 « Biada ci o! Jeruzalem —
 « Żeś zboczyło z Pańskiej drogi!
 « Mordowało twe Proroki! » —

Strach upada wielkooki...
 Piśmiennicy wrzask roznieśli:
 « Błuzni — błuzni — ów syn cieśli;
 Na krzyż hańby o! Proroku. » —
 Radość wielka w czartów kuźni.
 « Błuzni — błuzni — o! nie błuzni: »
 Szmer rozchodzi się na boku. —
 Faryzeje już na radzie.
 Judasz, milczkiem — gdzieś o mroku,
 Potępieniec śni o zdradzie.

Ofiarować się potrzeba! —
 PAN z uczniami na wieczerzy:
 Myje nogi. Śród pacierzy —
 Zwierza tajemnicę Wina, — Chleba:
 Jam baranek Boży z nieba. —
 « Niech się spełni OJCA WOLA! »
 Pan samotny — na ogrojcu,

We łzach modli się ku OJCU.
 Judasz bieży gdzieś przez pola. —
 PAN przyjmuje grzechy — kroci.
 Pod ciężarem w krwi się poci :
 « Niech się stanie OJCA WOLA ! »
 Tłum orężnych już okola...
 Przenajświętszy skrępowany,
 Rozpoczyna chwałę męki :
 Człowiek ciałem — krewki, mięki,
 Cierpi w ciele razy, rany ;
 Głośne modły — ciche jęki :
 Przed urzędem, — przed kapłany, —
 Śmieje świadczy prawdzie z nieba...
 Ofiarować się potrzeba ! —
 Chwała męki — i na krzyżu :
 To cierń bodzie — to goźdz wiercei.
 Lud urąga się w pobliżu,
 Zółć podaje aż do śmierci.
 U stóp żale, wrzask niewieści,
 Przerażliwa w niebo skarga, —
 MATKA męczy się w boleści,
 Magdalena włosy targa,
 Uczeń JAN którego kocha —
 Wskrós cierpiącą duszą szloch...
 Czas dopełnia się, PAN kona !
 Słońce ćmi się : — krew czerwona —
 Jeruzalem — biada — biada ! —
 Patrz na słońcu krew osiada !
 Ziemia drży na trwogę : trwoga —
 W ślad gniewnego stąpa Boga, —
 Lichy zlepek synagoga !
 Jak zasłona tam Mojżesza, —
 Roztargany sojusz stary !
 Już gdzieindziej arka wiary...

W proch o ! ludzie — PAN pośpiesza —
 Zmartwychstaje w chwale nocą ;
 W słońcach się otchłanie złocą :
 Odkupieńców za nim rzesza :
 PAN obdarza ucznie mocą,
 Błogosławi nad narody !
 Za nim Święty Duch przez wody,
 Wieje łaski na świat młody. —

Piłat myje ręce w trwodze,
 Wszystkie swoje bogi chwali.
 Lud wzburzony — jak na fali; —
 Zgiełk i popłoch w synagodze..
 Faryzeusz Saul szaleje :
 « Kamienować ! » wrzeszczy srodze,
 « Burzyć — zburzyć Galileję ! »
 Do Damaszku mknie poskocznie,
 Kędy nową kaźń rozpocznie ;
 PAN w światłości, grzmi z manowca :
 « I tyż Saulu prześladowca ! »
 Olsnął. W ziemię bije czołem.
 Przejrzał znowu. Wstecz zawraca.
 Faryzeusz, Apostołem :
 Pawle — Pawle — wielka praca !
 Nowy człowiek, sen swój skraca,
 Trąbka apostołskich uszu :
 « O Łukaszu — Mateuszu !
 « Nieśmy Słowo na pogany ! »
 Uczeń PANA ukochany,
 JAN utula serca rany,
 Idzie kazać Mistrza chwałę.

Ziarno pada nie na skałę,
 Święty Duch w stonasób plemi ;
 Wstają uczniowie jak z pod ziemi !
 Niestychane znoje, trudy,
 PAN podpiera swemi cudy ;
 Drobnymi służy — wielkoludy !...

Paweł burza — jak na wietrze,
 Łąd czy morze — skróć widomy,
 Świeci łaską — ciska gromy.
 Paś owieczki pańskie Pietrze !
 Zastaw sieci do połowu !
 Paweł wróci....

Wraca znowu,
 Na świadectwo Mistrza słowu ;
 Jeruzalem w oczy gromi :
 « Kaj się ! nierządniczo stara ;
 « Piśmiennicy w proch poziomi !
 « Kara z niebios — idzie kara !
 » Piekło pomódz wam nie zdoła ! »

«Na krzyż, — na krzyż Apostoła.»
 Woła lud — i Paweł woła :
 Apeluje do Cezara ;
 « Jam świadectwo — i ofiara »
 A szamoce w tłum rękoma :
 » Pietrze, Roma — nasza Roma ! »
 Któż ogarnie — i wypowie,
 Choćby promyk w Bożem słowie !

XI.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —
 W śnieniu ducha lekkim miłem :
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach — o! szeroko...
 Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Spiewa wielką epopeję.
 Miliony światel, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje.

Któż ogarnie — i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem słowie ! —

Widzę piękne miasto. W mieście
 Wieczne gody : a boleście
 Po pieczarach. Od ciemnicy,
 Jęki sierot, — łzy niewieście.
 Dzwonią na gwałt Męczennicy...

« Roma ! » Okrzyk głuchy zrazu, —
 Grzmi roznośniej od Kaukazu,
 Lik skrzydlaty, czy tabunny,
 Szerzy w stepach tentent, huki ?
 Coś już wietrzą pańskie kruki !
 Barbarzyńcy — o! nieuki —
 Ostrogoty, Goty, Hunny :
 Z różnych plemion czerń zaciężna,
 Straszna w sile — a orężna ! ...
 Bliżej, bliżej — okrzyk dzwoni :
 « Ura ho ! na popas koni,
 « Do Panonji ! do Panonji !

W stal zakuty wódz na przedzie,
 Przez bezdroża jedzie — wiedzie, —
 Konny posąg Al-hun-ryka,

Niedźwiedziami strzępi kudły !
 Suchożyły, w kość zachudły,
 Boży gniew, — twarz groźna, dzika ; —
 Wzrok co nigdy się nie zmyka,
 Bo powieki wrosły w czoło...
 Jako rzeka w skałach stroma,
 Pluszcze za nim gwar w okóło :
 « Roma ! Roma ! gdzie ta Roma ? »

Konny posąg wódz na przedzie,
 Nieprzystępny, głuchy; niemy,
 Przez bezdroża jedzie, wiedzie ;
 Nagle staje.

« Tu spoczniemy.
 « Strona w stepach ta ! czy nie ta ?
 « W nocy wskaże nam kometa !
 « Roma — Roma — niedaleko...
 (Grzmi ku swoim wieść ponurą :)
 « Tam — za siódmą tylko górą...
 « Za dziewiątą tylko rzeką !
 « Ale słońce mile świeci,
 « Poigrzajcież w piasku dzieci !

Na rozkazy wodza dziatwa —
 W prawo — w lewo — zdala — zbliska —
 Wnet się roi na mrówiska !
 I zabawka lekka, łatwa,
 Nie mitręży wcale siły.
 W ruchu tylko ręce, stopy :
 Znoszą skały pod mogiły.
 Ryją na sto mil przekopy...
 Ślad maluchny ich przechodu,
 Pamięć czém był świat za młodu !...

Na rozkazy wodza — Wi-ho !
 Huczy w stepach tentent koni,
 Grzmot za grzmotem w niebo biją :
 « Do Panonji do — Panonji »
 Konny posąg — wódz na przedzie,
 Kędy jedzie ? kędy wiedzie ?
 Nikt zapytać się nie waży.

Od Awarskiej przedniej straży,
 Łacinnika pędzą cwałem.
 Wódz zatacza okiem śmiałym,

Staje nieco : « Praw języku,
« Mężu rzymski—łżyj bez liku ! »

Jeniec jęka drząc : « O! królu —
« Pater-patrię, konsulu!
« Pontski prætor — civis natus,
« Cajus — Furius — Dentatus —
« Wiedzie zastępniezliczony,
« Flos romana, legjony;
« Sypią zęsieknprzez porzecze,
« Po kohortach ostrzę miecze...
« Sancta verba veritatis!

Jak na puste psa szczekanie,
Wódznw płomieniach nagle stanie,
Biedny jeńcu — satis! satis!
« Scierwo rzymskie — idź do czorta!
« Co tam — legjon! czy kohorta!
« Ostrzę miecze? Toż nieszczęście!...
« To precz oręż — i na pięście!
« A oklaskiem — ziemię wstrzęście! »
I jak rzeka w skałach stroma,
W ślad za wodzem czerń ruchoma,
Pomrukuje : « Roma — Roma — ! »
Któż ogarnie i wypowie,
Choćby promyk w Bożém słowie!

XII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże, —
Napowietrzne moje łożę,
W lot skreńcony — na swej osi,
W inszą stronę wzrok unosi.

Widzę — piękną, błogą ziemię
Zieleniące się przestworza, —
Góry, lasy, a trzy morza;
I kochane wielkie plemię,
W słońcu się — na kwiatach roi...

Pra-pra-pra-ojcowie moi!
Rószczka złotą — och! ta sama —
Przesadzony szczep Adama, —
Z pod namiotów Abrahama!...
Boży Duch wiekuje w mowie;
Z BOGA chleb się ZBOŻE zowie!
Z BOGA tu bohaterowie!

Z BOGA dzierzg — zysk i straty,
 Ów UBOGI, — ów BOGATY!
 PAN ku dzieciom łaskaw zdala,
 Chociaż grzeszne, grzeszne wielce,
 Ubóstwiają sprośne cielce!
 Dotąd, — wszystko im pozwala :
 Ani znoju, — ani boju,
 Wolni — równi — śnią w pokoju...

W czyich ręku patrzaj losy!
 Och! królują im dziewice,
 Rozkochane — krasnolice!
 Krótki rozum, — długie włosy!...
 Patrzaj — patrzaj — przed Tatrami —
 Słynie córa w świat Krakusa!
 Patrzaj — patrzaj — za Tatrami —
 W bratnich Czechach znów Lubusa!
 Przy Królowych — w ślad gęślarze :
 Za oczyma, za pieśniami,
 Ludy — do nóg chylg twarze!...

Czemuś nagle — niespodzianie,
 Ziemia w zorzach się rozbłyska?
 Derewlanie, a Polanie,
 Różni — różnych mian Słowianie,
 Biegą święcić uroczyska!
 Puste siola i grodziska...
 Patrzaj! tam od Łysej Góry,
 Z korowajem strojne chóry,
 Pieśń na świętg rzekę bijg!
 Głośniej — szerzej — pieśń rozbrzmiała;
 Czyją głoszą chwałę — czyją?
 « Perunowi cześć i chwałg!
 « Święty ogień dla Kupatg! »

Jako długi Boh, — padolem —
 Koło wije się za kołem, —
 Lud płasami bogów sławi!
 Krasawice — w kwiatach, wieńcach,
 Przemigają się w rumieńcach;
 A mołojcy zwinni, zwawi,
 Od pokusy, — do pokusy, —
 Przez ogniska sadzg susy :
 Wiatr za wiatrem w step zagania —
 Klask, — to śmiech, — to całowania...

Od otchłani duch Wojciecha,
 Święty mistrz, we mgle zarania,
 Ku swej działwie się uśmiecha.

Pusta głuchnie coś uciecha.
 Tłumy kupią się do środka :
 Guślar-gęślarz tędy kroczy...
 Brodatego widzę przodka !
 Twarz pogodna — coś ochoczy !
 W niebo stroi gęśl i oczy...
 O ! polzowania nuta słodka :

« Łado ! Łado ! o Kupało !
 « Oby nam się dobrze działa !
 « Bohu ! Wszystkie bohy w niebie —
 « Jako w tęczę patrzą w ciebie ! —

« Szczodre na nas wielkie Bogi,
 « Dają corok pokój błogi ;
 « Matki płodne, dziewczki hoże,
 « Mléczne trzody ! bujne zboże.

« Stare-sta, kontyny, miasta,
 « Słyną łaską Radegasta ;
 « Nas Dziewanna kocha, żywi, —
 « Żyjem szczęśni, bo pocziwi. —

« Łado ! Łado ! o Kupało !
 « Oby nam się dobrze działa !
 « Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —
 « Módl za nami Bohów w niebie !...

« Perun daje niech pogodę !
 « Niech Światowid plemi zgodę !
 « Niech Marzanna chowa statek,
 « Ojcom naszym przyda latek !

« Sam Tur niechaj kopców strzeże !
 « Niech straszliwie mści grabieże,
 « Na Litwinach, na Bojemcach,
 « Na Czudakach — wszystko Niemcach !

« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —
 « Módl za nami Bohów w niebie !
 « Łado ! Łado ! o Kupało !
 « Oby nam się dobrze działa ! »

Za gęślarzem w huk rozgrzmiało —
 Na okolne wody, echa, —
 « Łado! Łado! o Kupało!
 « Oby nam się dobrze działo! »
 Od otchłani duch Wojciecha,
 Ku swej dziatwie się uśmiecha...

Zorza z morza niebo krasi,
 Coś milczący stoją nasi...
 Wiatr, czy rozhuk bije w ucho?
 Święta rzeka szumi stroma,
 Boh coś Bohom szepce głucho...
 Głośniej — głośniej: « Roma! Roma! »
 Czy powtarza z nieba hasło?
 Nagle hasło w grzmot roztrzastało:
 « Ura-ho! na popas koni,
 « Do Panonji! do Panonji! »

Konny posąg — wódz na przedzie,
 Uroczyskiem — jedzie, — wiedzie,
 Huczy z piersi: « Mir? czy wojna? »
 « Mir! mir! » woła czerń spokojna,
 Zmyka się na lewo — prawo;
 Guślar miota się po środku:
 Coś — czy liznął żyłkę krwawą?
 Oho! bies już w moim przodku!
 W rozdźwięk pęka z gęśli struna,
 Na głos wrzeszczy: « Na Peruna!
 « Sam Tur jedzie: czcicie Tura!
 « Bogi każą — nie ma rady!
 « A więc ura! — ura! — ura! —
 « Podolanie za nim w ślady! »

Jako źródło od ulewy —
 Brzeg dniewowy, — prawy, lewy,
 Prawy, lewy — brzeg wiślany;
 Pobratyme Wilki, Swewy,
 W skok zrywają się na tany —
 Na Germany, Allemany! —
 Ku jakiemuś gdzieś tam miastu —
 Wojewodów już dwunastu,
 Wali — z hukiem i paradą...
 « Roma! Roma! goście jadą!... »
 Któż ogarnie i opowie.
 Choćby promyk w Bożém słowie!

XIII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
 Napowietrzne moje łożo,
 Kołowrotem od swej osi —
 W różne strony wzrok unosi.

Jak szeroki, jak świat długi,
 Morza, lądy, świetlne smugi,
 Przełyskują się jak strugi,
 Czuć w powietrzu Messiasza!
 Wieść od ucha — w lot do ucha,
 Jak podziemne tętno głucha,
 Między ludy się rozprasza...

W imię TRÓJCY — tchnieniem DUCHA,
 Cielce się — na cielce walą;
 Odin, marznie pod Walhalą:
 Nad Szwarzwaldem już w całunie,
 Theut ku Hercie — w zmierzch się sunie...
 Pusty Olimp, dawno pusty,
 Wyblakłemi na śmierć usty,
 Kończy głośną pieśń rozpusty!...
 Ma się na coś — wielka cisza...
 Może stypy dla Jowisza?...

Rzym z Cezarem w cyrku, w łaźni,
 Legjonom — bez bojaźni,
 Rozpieszczonym; coś na leżach —
 Wciąż się wilcy śnią w łaźni,
 Mruczą: « ferrarii... »
 Augor milczy coś — niegłupi!

Nad morzami, po wybrzeżach,
 Pańskie ptastwo na odlocie, —
 Dzikich, leśnych pułków krocie,
 Wysypiają czas ponury;
 Milej śnią — bo złote góry!...
 I w nadziejach dusza syta,
 Kędy droga — nikt nie pyta:
 Kelt, Kimr, Wandal, Serb i Skita
 To sposobi łódź na morze,
 To osłuje stal w toporze.

A Rzym? — Rzym się pyszni stary,
 Kolizea, lupanary;

Jako na świat huczał — huczy :
 Syt mądrości, sławy, wrzawy,
 Owóz gens barbara uczy!
 Jowisz-Cæsar dość łaskawy,
 Przyporządza sam żabawy,
 Ludzką krwią tygrysy tuczy; —
 Swe pogańskie płodzi cuda!...
 Piękny, miły Rzym jest zawsze;
 Tylko co dzień gody krwawsze.
 Tylko codziennie jakoś — nuda, —
 Niesmak — ludziom serce ima;
 Mgli się w czole, — pod oczyma...

A rozkoszy — co rozkoszy!...
 Tu z Falernu drogie wina,
 Tam — na podziw piękna Frina, —
 Ów — na stół swój — świat pustoszy, —
 Ów doucza się powagi, —
 Ów się kwieciem stroi flagi, —
 Cóż? gdy nuda rozkosz płoszy!...
 W lot zabija jak zaraza!...

Katullowa, Tibullowa,
 Niemal na złość chrypnie mowa,
 Tęchnie coś — jak rdzą żelaza.
 Wielkość, sława ich na ludy, —
 Nie uśmierząż serca nudy?
 O! i na to mają leki —
 U Katona, u Seneki, —
 Wypruj żyły! —

Galle, Greki, —
 Wyzwoleńcy grzmią po rostrach :
 « Heu prob pudor! Rzym niechory!
 « To panicki płony postrach,
 « Kwitnie! » Mowy ich, to wzory! —
 Wielcy ludzie — ich retory!
 Szerzcież dowcip i nauki!
 Ćwiczcie waszą młódź w teatrach!
 Rosciusze nowej sztuki,
 Grzmią — już grzmią na czterech wiatrach!
 Roma sancta o! eterna —
 Kończ rozpustę i katusze!

Chrystusowa czeladź wierna,
 Bogu tylko winna duszę,

W umartwieniu, postach, skrusze :
 Jako siostra-miłosierna,
 Od modlitwy — rzeska, hoża,
 W skok pospiesza się do łoża,
 Służy z serca — po swojemu :
 « Niech się święci wola Boża !
 « Módl się » — woła ku choremu,
 Karczi sługi, niewolniki, —
 Za nieczułość, uśmiech dziki :
 « Prawda — Pan wasz — Pan ów świata,
 « Grzeszył w domu, — i na wojnie.
 « Broił zło przez długie lata,
 « Lecz pogrzebmy go przystojnie !
 « Wielkie Boskie zmiłowanie !
 « Kto wie co się z nami stanie ?... »
 Któż ogarnie i wypowie,
 Choćby promyk w Bożem słowie !

XIV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,
 W śnieniu ducha lekkim, miłym...
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach — o ! szeroko !

Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożem się promieni,
 Śpiewa wielką epopeję !
 Miliony światel, cieni, —
 Światy w kwiaty, — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje !...

Któż ogarnie i wypowie,
 Drobnym promyk w Bożem słowie ?

Widzę ! — Mija straszna burza...
 Jeszcze w stronach — gdzieś — pogrzmiewa...
 Świat na słońce się wynurza...
 O ! zieleniejsze pola, drzewa...
 W łzach ku tęczy ziemia mruga,
 Oplukana, — odświeżona :
 Insze widzę skrós plemiona,
 I Rzym inszy !...

Boży sługa
 Ksiądz w Piotrowej swej tiarze,
 Mocarz, wyższy nad mocarze,

W prochu króle i cesarze.
 Duch powściąga siłę świecką,
 Krzyż w prawicy — znakiem krzyża,
 Tych wynosi, — tych poniża ; —
 Prawowierny lud — jak dziecko
 Wykonywa Ojca wolę ;
 Czyli karze, czy nagradza,
 Z nieba jemu moc i władza :
 Na skinienie — w bój — na pole —
 Śmierć lub żywot — nuci psalmy :
 « Służmy PANU — PANA chwalmy ! »

Widzę — zewsząd święci sładzy —
 Do męczeńskiej dążą palmy.
 Na poganach pielgrzym cudzy,
 Krwią naukę Pańską płaci,
 Aby chrzest okupić braci :
 Ile krajów — ludów — wszędy
 Patrzaj tędy i tamtędy,
 Co anielskich bo postaci?...
 Spółrozsiewcy w krwawej pracy —
 Spieszą oto na w zawody,
 Dyonizy, Bonifacy,
 Wojciech Cyryl i Metody.
 Patrzaj tędy i tamtędy —
 Cuda! — W cudach brzmią legendy?
 Gdzie-no wdowa, lub sierota,
 Złoty smok, — i złote wrota, —
 Bóg wie ile — ile złota!...

A światoweż ich przepychy?
 W czarnych lasach stają domki ;
 Na pogórzku klasztor cichy,
 Pustelniki — owe mniehy —
 Swiatoburców och! potomki,
 Dają miesić się jak z wosku!
 I szczebiocą już po włosku! —

Jak gołębnik — w łasce Bożej —
 Po nizinach lud się mnoży, —
 Siedli się pod Świętych strażą :
 Insze gniazda na skał zrębie,
 Dawne panky — jak jastrzębie,
 Po zamczyskach ciemnych łążą ;
 O rozbojach smutnie marzą ;

Bo lud wszędzie — jak rodzina,
Podpomagać się poczyna!...

Świat ów — chłopiec romansowy —
Serca słucha — a nie głowy,
Kocha — roi — piękne rzeczy :
Miewa czasem swe narowy, —
Fuknie, huknie, pozłorzeczy,
Bo niesworny, popędliwy, —
Ale śni — i tworzy — dziwy.
Zapał nieobłudny, szczéry, —
« Na koń! » — wzywa wiara święta
W skok królowie i książęta. —
Baronowie i rittery;
Kto żyw kij pielgrzymi bierze, —
Na kraj świata, — świętej wierze
Spieszą w pomoc : — nucą psalmy —
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »
Nad Jordanem na śmierć walka;
Las cedrowy klaszcze w pyle...

Na pomorzu Prowansalka,
Czarnooka nuci mile;
Ze dnia na dzień — lata czeka —
Wypatruje wciąż zdaleka...

Widno — widno — kilka łodzi,
Śpiew po falach głucho brodzi, —
Głośniej — grubiej — grzmi u brzegu;
Czarni jacyś nucą psalmy:
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »
Powitanie się rozlega...
Nadzy, głodni, lecz bez sromu
Sępi tylko po widomu,
Poglądają na zamczyska :
« Żonaż pozna? czy uściska?
« Czy chowała statek w domu? »

Powitanie się rozlega.
Przystrojeni lud i księża...
Matka oto tuli zbiega;
Żona we łzach pieści męża;
Córy — siostry — u nóg — ręku —
Co tkliwego skróś rozjęku?

Arfy słyhać! brzęk po brzęku,
 Dzwonią Truwer z Trubadurem!
 Minnesinger ciągnie wtórem. —
 I kto żywy huczy chórem —
 Lais, — Virelais — Minny :
 Groźny rycerz! Pani młoda!
 Bóg! a miłość a przygoda!...
 Żywot błogi — jak dziecinny!
 Któż ogarnie i wypowie,
 Choćby promyk w Bożém słowie!

XV.

Duch mój spoczał. Błogo śniłem,
 W śnieniu ducha lekkim, miłym :
 Niecielesne znowu oko —
 Budzę w cudach, o! szeroko.

Czas bezbrzeżny, — czas w rozstrzeni,
 Słowem Bożém się promieni,
 Spiewa wielką epopeję;
 Miliony światel, cieni,
 Światy w kwiaty — światów dzieje,
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie.
 Drobnym promyk w Bożém słowie!

Widzę! — Zmiana w mgnieniu oka.
 Świat łysieje jak opoka.
 Zasiew — taki bujny, żyzny,
 Marnie rozwiął się NARODOM.
 DUCH unosi się ku wodom;
 Wszędy piaski a mielizny...

W Carogrodzie wrą poswarki,
 Waśń szalona — o! pijana —
 Błuzni — huczy! A na karki
 Z góry — miecz się chyli PANA...
 O! straszliwsze, dziksze ordy,
 Timurlęga, Batukana,
 Grzmią po stepach znów na mordy.
 Pod Kossowem krew ofiarna;
 Krew ofiarną — wsiąka Warna;
 Dla przyszłości — czyjeś ziarna!...

Widzę, ludzkość milczy zdala, —
 Już się czemuś lepszą mieni;

Rozum — rozum swój wyzwała!
 Miecz — precz; — ręce na kieszeni,
 A szamoce się — wykrzyka:
 « Proch! i druk! i Ameryka! »
 DUCH czy wróci?...

Mnich się żeni;
 W ślady za nim waśń złowroga:
 Skróz duchowni już cieleśni!
 Smutno — pusto — nigdzie Boga —
 Ani w sercach — ani w pieśni!
 Drobne czyny, — nudne dzieje; —
 Duch pochłania skry zapału, —
 Człowiek studzi się pomału —
 Jako kruszec: — świat kupczeje! —
 Dawne gniazda na skał zrębie, —
 Ale pierzchły już jastrzębie:
 Więc o liche miasta, sklepy...
 Czubią się — ze ślepym — ślepy...
 Wiedeń! Wiedeń! krew ofiarna...
 Dla przyszłości czyjeś ziarna!

Rozum — rozum się wyzwała!
 Z góry oto pluska fala.
 Z przენajświętszej wolnych wiary, —
 W IMIĘ BOŻE — sztuką zradną,
 Kręcą bicz — królowie, cary,
 Rozbijają ludy; — kradną;
 Na gościniec biegną śliski...
 Zagajona straszna sprawa!
 Walka huczy długa, krwawa, —
 Już zabawą nocne spiski;
 Wszędy — jak na Czarnej-Rusi,
 Duszą cara, — to car dusi.

Rozum — rozum wyzwolony —
 Czyż użyczy swej potęgi?
 Czy pomoże burzyć trony?
 Patrzej — pisze grube księgi —
 Łaskaw — bąka coś niekiedy —
 I o wierze, — z musu, z biedy:
 « Gawiedź zabobonna, płocha,
 « Wciąż Chrystusa swego kocha.
 « Więc dą czasu durzyć trocha. »

Rozum — słuźka duszy lichy,
 Niedolęga, — który nie wie —
 Choćby — skąd ów liść na drzewie?
 W BOGA mierzy rogi pychy!
 Straszna jakaś katastrofa —
 Krew zamrozi filozofa! ...

Z dołu znowu pluska fala.
 O! niewiasta się wyzwala!
 Puste słowa : DOM — RODZINA.
 Nuda — niesmak — jak przed wieki!
 Rozum — pewnie znajdzie leki?
 Ruszaj uczniu do Seneki! ..,

Switać — świtać — och! zaczyna —
 Może jutrznia?.. gilotyna!...
 Kiedyż świat ów PAN użyźni?

XVI.

Duch mój spoczął. Już niemiłem
 Snieniem — na pół ludzkim — śniłem...
 Duch niebieskich duchów bliźni, —
 W górę rwie się od poziomu,
 Jakby uciec — gdzieś do domu :
 Kwili smutnie... aż oniemia,
 Głos anioła cichy, luby :
 « Czas wypełnia się twej próby!
 « Oto ziemia — twoja ziemia! »
 Nicielesne wodzę oko —
 Wodzę znowu — o! szeroko...

Widzę — widzę piękną ziemię,
 Roztworzystych pól przestworza, —
 Góry — lasy — a dwa morza!
 I kochane, wielkie plemię,
 Smutne — tęskne — coś na dobie —
 We łzach patrzy się ku sobie! ..,

Mglę się Tatry przed oczyma...
 Widzę brzegi Warty, Wisły,
 Ludem — jako złotem błysły;
 Polska rdzenna — o! rodzima —
 Z pod orlego gniazda syny! ...

Widzę brzegi Niemna, Dźwiny,
 Jagiełłowe — pyszne wiano!

Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny!
 Żmudź pobożna gnie kolano,
 Tchu świętego mi użyjeza!...

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem,
 Wieże stepu liczę wzrokiem,
 Kijów — Lwów — i od Halicza —
 Pieśń dziewicza, — krew dziewicza;
 Tęcza — bujnych niw, pustyni,
 Różni — różnych barw Rusini!...

Czemuż wszyscy — tak na dobie —
 Łzawo patrzą sie ku sobie?
 Wielka MATKA ich w żałobie!
 Polska Piastów, Jagiellońska,
 Taka można i szeroka;
 PANI LITWY, RUSI, SZŁAZKA.
 Ni wolnego ziemi kaska,
 Na grób chociaż — dla Proroka!

Zewsząd jęk — o! rozjęk wielki, —
 Tyle krwi się już wylało:
 PANIE! PANIE! czyliż mało?
 Czyż na okup rodzicielki,
 Krwi serdecznej jeszcze trzeba!...
 Oto staje lud na męki,
 Smiele świadczy prawdzie z nieba...
 Głośne modły, ciche jęki,
 U Annasza, Kaifasza...

Co Herodów, co Piłatów?
 Co orężnych wszędzie katów?
 PANIE! PANIE! ziemia nasza,
 Cudzych łotrów dziś jaskinią...
 PANIE! wiedzą że źle czynią!

Podły lennik, — służka stary,
 Urągają się z Twej wiary,
 Każą czcic znów cielce-cary!
 PANIE! wiedzą że źle czynią!

Mowa nasza głuchnie wszędzie;
 Mowa w sercach wykochana, —
 Jak anielskich rąk narzędzie,
 Taka strojna — i ograna:
 Toż — do szeptów służyć będzie?

PANIE! nasze niewiniątka —
 Tam — z ciemnego skwirczą kątki;
 Biedne — uczą się bać wroga,
 Wprzódki niżli ciebie BOGA!...

A niewiasty mdłe na siłach —
 Płaczą w prochu długie lata; —
 Krew ich — bracia, to w mogiłach —
 To po wszystkich końcach świata!
 PANIE! PANIE! a zapłata?

Darżoż polską pieśń Prorocy, —
 Jęczą oto z całej mocy, —
 Jęk przeciągły — jak sierocy!...

XVII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,
 Napowietrzne moje łożo
 Za poświstem braci wiatrów,
 Ku wyżynie, — ku nizinie —
 Jak pelikan przez pustynie —
 Pędem niesie mię do Tatrów.
 Przenikliwy duch, — jak gąbka —
 Łzy, westchnienia, wsiąka w locie;
 Chmurny mżę od oczu rąbka —
 Przesyconych krópel krocie.

Widzę w chmurach szczyt Łomnicy,
 Z pierwoczesnych skał ukuty.
 W pierwoczesny lód zasuty:
 Dziś — dla pańkiej służebnicy,
 Dzika ustron do pokuty.
 POLSKA — POLSKA na stolicy!
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciebie;
 Pokutnica piękna, miła,
 Zawiniła wiele, wiele,
 Och! kochała, swawoliła.....
 Lata klęczy na popiele!...
 Na żalobę — wieją włosy,
 Na żalobę — więdną lica,
 Orszak siostr podziela losy,
 Jęk po jęku różnogłosy!
 Luba družka, powiernica —
 Litwa tuli się do łona:
 Krasawica, pieśń wcielona,

Szłocha na głos Ukraina,
 Łzę mrugnęła na mnie syna!

Polska — Polska — matka miła,
 Och! kochała, swawoliła...
 Na zgryzotę — wieki sławy,
 Wieją synów od otchłani:
 Groźni, sępi, a kochani,
 Pierworodne Bolesławy,
 Stu zwyciężkich walk hetmani,
 Witoldowych wojsk starszyna
 Wszystka wolna Kozaczyzna!
 Szemrzą oto: — « Co się stało?
 « Z czystą krwią — i z czystą chwałą?

Pokutnica piękna, miła,
 Och! kochała, swawoliła...
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciele.
 Wieleż cierpieć lat o! wiele?
 Siostry klęczą na popiele,
 Jęk po jęku różnogłosy —
 Jęk po jęku ślą w niebiosy:
 « Wielkieć winy — Ależ PANIE —
 « Większe, Twoje zmiłowanie!...

XVIII.

Cicho — lubo — niebo mile —
 Coraz niżej — bliżej płonie...
 Rozpromienia się w motyle —
 Ciszej — ciszej — tu — na łonie —
 Czy zbudzone drży przeczucie?
 Głośniej — głośniej — pieśń Aniołów,
 Pieśń słowiańskich Apostołów,
 W serafińskiej wieje nucie:

« Cześć i pokłon Magdalenie!
 « Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.
 « Pokutnice wnieście czoła —
 « PAN już zbroi Archaniola!
 « Święty Duch swój czas przybliża;
 « Świat się wzmoże w łasce krzyża!
 « Cześć i pokłon Magdalenie —
 « Niesiem Pańskie rozgrzeszenie!

« Owoc PANU z jej nasienia,
 « Rozkwitają pokolenia :
 « Sam Archanioł na ich przedzie —
 « Ze złém bój ostatni zwiedzie !
 « Grzech wiekowy — jak w płomieniu —
 « Zgore w ludu uściśnieniu...
 « Cześć i pokłon Magdalenie —
 « W imię OJCA rozgrzeszenie ! »
 I « Hosanna — o ! Hosanna —
 « Na wiek wieków — chwała ! chwała ! »
 W świętym liku nieustanna —
 Wyżej — wyżej — pieśń rozbrzmiała !
 Jako w niebie duch mój pała. —

Odmłodzona — w blasku — w pysze,
 Wznosi czoło pokutnica,
 Siostry rozjaśniają lica —
 Cuda widzę — cuda słyszę,
 Chłonę sercem śpiewną ciszę ;
 Czy anielskie wraca pienie?...

Blask i rozdźwięk biją z łuny :
 « Cześć i pokłon ! WOSKRESENJE ! »
 Guslar - gęslarz złotostrony —
 Sam król pieśni — Bojan kroczy
 Na kolanach gęśl podaje.
 Na słowiańskie wszystkie kraje :
 Twarz pogodna — coś ochoczy —
 Przesławnego widzę przodka,
 W niebo stroi gęśl i oczy —
 Och ! podzwania nuta słodka...

Stado — stado białe pędzi,
 Guślar-gęslarz w głos łabędzi,
 Puszcza słowo długie, wieszczce,
 Ku przyszłości pieśń - nadzieja !
 Słowo dzwoni w uchu jeszcze,
 Mam je w sercu, — w sercu pieśczę,
 Wiem jak zakląć czarodzieja !...

Niech na nogi Polska wstanie !
 Na dniu godów wielkich w chórze —
 Śród oklasków — o ! Słowianie,
 Pieśń Bojana wam powtórzę.

Wiek cierpienia w mig przeboli,..
 Z gęślą złotą — ku ofiarom,
 Wytnę w niebo lot sokoli ;
 Na podzwonne po niewoli —
 W pogrzebowy pochód carom !

XIX.

Wiatr stepowy, tchnienie Boże —
 Napowietrzne moje łożę,
 Jak na hasło — mknieniem rwistém —
 Wzrok utula w mgle — jak w płótnie,
 Posuwisciej — świst za świstem,
 Jakąś nutę dziką — smutnie —
 Coraz smutniej — smutniej — głucho —
 Pogwizduje w lot na ucho...
 Hasa oto już w zamieci :
 Słucham — pieje kur gdzieś trzeci !...
 Słucham — niby żywy wieniec —
 Kwilą w koło głoski dzieci —
 • Brat — o ! brat nasz — poronieniec !
 • Na nic — na nic — pomoc wszelka —
 • Ziemska jego rodzicielka,
 • Anielskiego łaknie chleba !
 • Zamieć — zamieć — zamieć — wielka !
 • Chrztu ! — o chrztu ! o chrztu nam trzeba —
 • I polecim, wraz do nieba !

XX.

Na szerokim — bożym świecie,
 Wszystko — dziwnie się tu plecie...
 Nie tak dawno — gdy żaloszny —
 Pożegnałem słońce wiosny —
 A wciąż marzę — gdzie to było ?
 Kiedym latał — błogo, miło ?
 Żywot mój — o żywot krótki !
 Pamięć świeża — jak w pogoni,
 Po pustkowiach swoich dzwoni —
 A obudza wieczne smutki !
 Żeby jedna — jedna chwilka !...

Dni rozkosznych — miłszych kilka,
 Jak za oknem dni motylka,
 Na miotaniu się ubiegły...
 Skądże lot ów — lot rozległy ?

Gdziem zasłyszal epopeję?
 Swiaty w kwiaty — swiatów dzieje?
 Skąd ów gęslarz złotostruny?...
 O! dziecięciem niegdyś z domu —
 Uciekałem pokryjomu,
 Lecz na groby — na piołuny!...
 Ale cudów świat zaznałem.
 Ni go zgubić z myśli — z oczu!...
 Może świeci tak w przezroczu,
 Aż się stanie pieśnią-ciałem?...

XXI.

Sam PAN klębek czasów mota —
 Nić promieni się po świecie...
 Ludzie! snem wy to zowiecie!

Sen-że — moje łyzy żywota?
 Sen-że — moja DUMA ZŁOTA?
 Sen-że — Polszcza? Ukraina?
 Sen-że — jedna — o! jedyna —
 Moja — moja — BEZIMIENNA?...

XXII.

Człowiek — tajemnica senna;...
 Brudna liszka w swej poczwarcie,
 Napowietrzne roi harce,
 W słońcu — chłodzie — ślini listek.
 Jeszcze — jeszcze — kilka chwilek —
 Mrugnie promyk — i motylek —
 W lot ku niebu zalśni wszystek!...
 Wiekuj ludziom myśli święta!

Błogo temu — kto pamięta —
 Luby, dziwny, gdzieś — przed laty,
 Żywot czysty i skrzydlaty,
 Pierworodny swój początek!
 Kto w cielesnych więzów męce,
 W niebo codzien wznosząc ręce,
 Do tych dusznych drży pamiętek!....

XXIII.

Na szerokim — bożym świecie —
 Dziwnie jednak się tu plecie!
 Pasożyty, zboże głuszą;

Oto szemrzą mądrzy ludzie :
 « Co nam cuda ? lub o cudzie?... »
 Cicho — ciszej — duchu — duszo !
 Na wzór bliźnich twoich zmalej,
 Otrzyj łzy; — i dalej — dalej !

Molsheim w Alzacji, w Listopadzie 1836.

WIERSZE RÓŻNE.

PRZECHAZKA PO ZA RZYMEM.

DO HAMILKARA N.

I.

Zadumana, senliwa Rzymska okolica,
 Niby ksieni Janusa — po bożku dwulica,
 Głosząca mir : — powonna, o ! godowa szata ;
 A w czole mgłą się insze, przeminione lata ;
 Coś wdowiego w pojrzeniu, a uśmiech wesoly !

Naszeż stepy ? Po trawach nurkują bawoły,
 Rzę, pohasują konie ; a niech liść gdzie spadnie,
 Pierzchliwe różne ptastwo zrywa się gromadnie ;
 Jak mogiły się piętrzą gruzy mszyste, stare.

Idźmy stąd, idźmy dalej — tam za Solfatarę.
 Góra, w bladą zieloność oliwków odziana.
 O, villa Mecenasa, villa Hadryana,
 Augustowskie cienniki. — Cyt, wietrzyk swawoli,
 « *Solvitur acris hiems* » podzwania z Tiwoli ;
 Pieściwy, szepce może lubieżne niewstydy,
 Które śpiewał kądzielnym Kwirytom Owidy.

Hamilkarze, nie dla nas Owidy, Horacy !
 My wnuki Skitów, Daków, od Pontu Polacy.
 Ni się im śniły dźwięki co piastujem w duszy,
 To surmy Alaryka na latyńskie uszy.

Wciąż—na piersiach mnie dusi wczorajsza ta zmora :
 Bystro w *Konającego* twarz *Gladiatora*
 Patrzałem, aż mi żyła w skroń nabiegła sina,
 I w krwi całej zagrało hura ! Słowianina.
 Zamierzchłych gdzieś stuleci brat, ożył w posągu,
 Jęknął — co czuł i cierpiał w żalośnych dni ciągu ;
 I gdzieś się potem ruszył, — w przeświętych pieczarach,
 W krużgankach kapitołskich — odtąd wciąż na marach
 Sunął się Gladiator ; — a noc straszna taka,
 Jakbym w tarcze pogrzmiewał na godach Spartaka
 Kiedyśindziej wam jego przygody opowiem,
 Niesłychane, że zimnem przenikną wskrós mrowiem,
 Dzisiaj nie czas pamiętkę obudzać złowieszczą :
 Oto nowe widoki rzeźwią mnie i piezczą.

II.

Tiwoli. — Lube, śliczne, zielone pogórza.
 Rzym daleko — już rąbek oieniuchny przychmurza,
 A pyszni się Piotrowej bazyliki bania.
 Tybr, za wiatrem jak wstęga przełycka się, śłania.
 Odurzający jakiś szum głuszy na prawo :
 Kaskatelle, śnieżystą buchają kurzawą,
 Tęczują się, migocą ku słońcu wysoko.
 Na dutowane słupki otrąca się oko.
 Sybillińska świątynka tak wdzięczy się z grecka.
 Drogie cacko jakiegoś pańskiego to dziecka,
 Nie tu, nawet pogańskie sprawować objaty,
 To skład dla niewieściucha na maście a szaty.

Idźcie wy Hamilkarze, używajcie przecie !
 Ścielą się wam pod nogi murawa i kwiecie.
 Ja wypocznę w dumaniu. Dusza moja w ciele
 Żyje twardo, na siodle, o ! znojna lat wiele.
 PAN ją wysłał od siebie po świecie jak gońca,
 Koń zaledwie już stąpa, a droga bez końca !
 Dumanie jako popas, — i koń potem świeży,
 Za godzinkę ochoczo wiele mil ubieży.

III.

Okolica olśniona — a cicha — a pusta !
 Jakby na niej nie powstał cień wieku Augusta ,
 Ni się kiedy rozpostarł ów rozdźwięk ograny,
 Czarodziejski, co jednał Cesarom Rzymiany.
 Ustronie, dla mnie właśnie polskiego pątnika.

Grajże o! nuto moja stepowa i dzika,
 Jako wiatr ukraiński w jesiennym poświście,
 Graj pustyni roznośnie — strojno — posuwście!
 Nawołuj Złotą Dumę, — niechaj brzęk po brzęku
 Tulę tu, swoją dziatwę, przy sercu, na rękę!
 Pierwsza mara, lub postać ojczysta, rodzima,
 Co przed memi dusznemi przemknie się coko,
 Niech przyoblecze żywot, — i ziemsko, cielem,
 Przybliży się, i stanie — chocia jako we śnie:
 Radbym ten naustronny, rokoszny zakątek,
 Niby zaludnić miłszych orszakiem pamiątek.

IV.

Gość dawnych wieków — śpieszy. Urodny, młodziutki,
 Poświstuje piosenkę na nutę sobótki.
 Oblicze jasne, dobre, pogoda gra z oka,
 Znać, że ojczyzna jego wolna i szeroka,
 I Bogu zasłużona, i zacna u ludzi,
 W sercu oto ni cienia zrzędnych trosk nie budzi,
 Jeno widać podnieca synowskie zapały,
 Zarzucić ją wieńcami niepożytej chwały!

Wieszczek. Co tu porabia? Chęć nauki trocha,
 A niekarny niepokój, a ciekawość płocha,
 Bieżąca bowiem woda ranne jego chwile,
 W nadziejach tęczowane promieniują się mile.
 Zielono się tej głowie, o! zielono marzy,
 Jakiś myśliwy uśmiech poluje na twarzy,
 Oczarowany w mirtów, wawrzynów szeleście,
 Kłamie coś, — może śluby kochanej niewieście?

Bieżąca woda! Znów się twarz mieni ruchoma:
 Coś inszego na falach. Może stara Roma,
 Wilczyca Awentyńska, kły ku niemu skali,
 Bo plemiennik tych mężów, co plód jej zdeptali.
 Srożeje wyraz w licu. Może Roma nowa
 Chrystusowej owczarni stolica i głowa,
 Rodowitą pobożność w duszy wiernej wzmaga?
 Marszczkami występuje na czoło powaga,
 Wyglądają oczyma sny jakieś jaskrawe:
 Hetman Wielki koronny, — daj tylko buławę!
 Piers po chwili rozbrzmiewa, westchnieniem się miota:
 Sobótka — porodzina za domem tęsknota!

V.

Gościu mój ukochany Janie, Janie młody!
 Wracaj do Czarnolesia na weselsze gody.
 Serdeczniejszy tam żywot, jak zielensze drzewa :
 Brzoza w bieli warkocze do ziemi rozwiewa,
 Rozkosznica sielańska wabi ku dąbrowie.
 Dorota Janie, śpieszy na twoje pustkowie!
 Żyjże błogo z dziatkami w rodzicielów domu,
 Żak oni bogobojny, nie dłużny nikomu.
 Dumnego kasztelana nie puszczaj w swe progi,
 Bo strwoni co oszczędzisz ziemianin ubogi.
 Nie czepiaj się u dworu, co masz przestań na tém,
 Miłuj BOGA i POLSKĘ, a służ im za światem.
 Różne smutne koleje na ludzi czas niesie,
 Ale ulży połowę twoje Czarnolesie.
 Porzucaj cudze kraje, leć do Polski Janie!
 Twoi — Mikołaj, Jędrzej, biegną na spotkanie,
 Piotr zakonnik mieczowy, z Torkwatem na Malcie :
 Służcież poczciwej sławie, — a woń nam zapalcie.

Gościu mój, tyś na jawie. O! nie, z krain cieni :
 CHRYSZTUS rozerwał pęta czasu i przestrzeni,
 Niebo nas obejmuje miłościwie łaskawsze,
 Możemy w swej wieczności rozmawiać się zawsze;
 Każda chwila po chwili ku sobie nas zbliża,
 Aż dłoń w dłoni się w łasce uściśniemy krzyża.
 Polaku Czarnoleski, nasz Pański lutnisto!
 Tyś tu jeno rozpoczął *Pieśń*, pięknie i czysto,
 W okolo spółziemianie — bliższy, to daleki,
 Rozciąglej ją podają dalej, — i przez wieki
 Huczy silniej, roznośniej : głosy w głosach sprzężne,
 Niesiemy na stolicę słowiańską swą księżnę.

Janie, jako na ziemskiej, ciężkiej tu żałobie,
 Matka twoja z Urszulą jawiła się tobie,
 Takoś ty mnie nawiedzał. Pamiętasz pachole,
 Jako ongi przez bujne szalało gdzieś pole,
 Sierotka — o! zaledwie świecący się proszek,
 Prosił cię o dźwięk polski — u kolan pieścioszek.
 Tyś mnie nauczał mistrzu, po ojcowsku, czule;
 Bom sercem dziecka kochał ciebie i Urszulę.
 Piastunka moja — duma, płaczka z mogilniku,
 Powtarzała za tobą piosenek bez liku;
 Nieutulony, rzewny wychowańca smutek,

Koiliście powieścią bojów, to sobótek :
I stepowy wasz strumień odbija przestworza, —
Niesie swoje zwierciadła do *Lackiego Morza*.

VI.

Nawiedzasz ze mną Janie cudze dzisiaj strony.
Co porabiam tu rzymskim prochem opylony?
Co porabiam? — Wygnaniec, cieszę moją nędzę,
By się jakoś rozruchać, za wiatrami pędzę —
Po morzach — i po lądach; zbiegam kraj za krajem,
Doczekuję się milej burzy za Dunajem.
W Rzeczpospolitej naszej — co się tam nie dzieje?
Opustoszyli Pańską winnicę złodzieje!
Mordujem się — i na śmierć — a żaden rozjemca,
Nie przedzierzgnie Polaka w Moskala lub Niemca;
Bo w grobie go poruszy ojczysta wieść stara,
Że prowadził na stryczku kurfyrsza i cara!

VII.

Obiegłem kawał świata, Janie. O! świat broi :
I tropem owczym broim spółziemianie twoi.
W rozbrzmieniu o! serc naszych, darmo głos Anioła
« Kajcie się, korzcie w prochu! » nieustannie woła.
Zamierzchła jasność w duszach. I pycha złońnica
Ku wszeiakiem krewkościom upał w nas podsycą.
Rokoszanom w zakonie PAN nie błogosławi;
Bowiem na śmieciach wieku stoimy plugawi,
Nieumyte bluźnierstwa napuszamy twarze,
Pogwizdujem jak trzciny na stęchlej moczarze.

Więc jak trzciny pod nogi pójdzien, na rogoże;
A na popiół i pognój rodzajne, pod zboże.
Zdawien dawna odłożna, jałowa już ziemia,
Dla sprośnych gadów zielska mierziwe rozplemia;
Ogień też pustoszący na długo osiedzie,
Będą miecz i siekiera przechadzać się wszędzie.
Po widomu nielaska na zdrożne. Gniew Boży,
Jak powódź niewstrzymana w okolo się sroży.

VIII.

Nie na wieki, o Janie! stan dla nas sierocy :
Z dopuszczenia Pańskiego ojczyzna w niemocy
Chorobliwej. Lecz wstanie — wstaje dzień zwycięzki!
O! wnukom na powiastki pójda nasze klęski.

Chrześcijańsko już w domach. Młódź rzeska i żywa,
 Nowi żeńcy, modlitwą krzepią się na żniwa.
 Błogosławieni wierni! PAN, Ojcem w dobroci,
 Nawiedza miłościwiej kogo posieroci;
 Obietnicę Baranka dla nich ON uści,
 Otrząśnie świat z pod białej, zamrożnej okiści,
 Aż się im rozzieleni, rozkwieci, rozwiośni!

Rozesłańcy zamorscy, ptaszkanie radośni,
 Uwesela nam pola w niewolącej nucie.
 A bohaterskie, wielkie narodu uczucie,
 Natchnie nowego wieszczą pokoleniom nowym,
 Który dźwiękiem przeczystym, strojnym, Bojanowym,
 Uczci pamięć, o! Janie i twoją, i Reja.
 Treść pieśni jego : wiara, miłość, i nadzieja;
 A jako święty zasiew, tak będzie plon żyzny,
 Dla Polszczy, królującej pośród Słowiańszczyzny.

IX.

Tak daleko! O! nigdyż spokojnego siola,
 Mojego Czarnolesia nie ujrzę?

Ktoś woła!

Tyśto, ty, Hamilkarze czarny i brodaty,
 Spłoszyłeś mi och! gościa. I orszak skrzydlaty,
 Myśli moje — me ptaszki. Bądźcież, bądźcie zdrowe!
 Prawda, zakłopotalem na długo coś głowę.
 Gdzież pójdziem? Po swojemu uderzmy w krok skory,
 Spieszmy do *Coloseum*. Dziś piątek, nieszpory.
 Lubię młodego mnicha zakonu Bernarda :
 Mowa jak nieitalska, chropawa i twarda,
 Promienie słupkowane nieruchomych oczu,
 Migocą jak wieczorne świetliki w omroczu,
 Czepiają się powojów co z rozpadlin wiszą.

A milczenież tam? Kto się nie przerazi ciszą
 W pustkowiu wielkoludów. Z góry, z boków gwiazdki,
 Zazierają jak dzieci ciekawe powiastki
 O czarnoksiężkich wiekach, co się — jak prześniły!
 Ogromny gmach — a słupy, jak step — a mogiły!
 Senatorów, retorów, westalek, w krąg klatki :
 Szczwalnia na chrześcijany! wielkich panów jatki!
 Wojują z wiarą świętą. Pokonaliz ducha?
 Spytamy wiatru — o czém w przysionkach tam dmucha.
 Oto krzyż ubożuchny, niepyszny, drewniany,

Króluje w *Coloseum* : a sprośne pogany,
 Ich cezary, tygrysy, lwy i zwierzęcarnie,
 Jak plewy po wymłocie, rozwiały się marnie.
 Po nocy idź tam dumać : rozjęki tysięcy
 Słysząc ; — słysząc oklasków grzmot i ryk zwierzęcy.
 Pomimo zgrozy, lubość jakaś igra w łonie :
 O! ludożerców naszych takąż *Noc* pochłonie,

X.

Błądzimy. Co tu poczniesz sobie—barbarzyńca?
 Najkrótsza sprawa — spytaj o drogę *Latyńca*.
 Pewnieta *via sacra* — we dwa rzędy gruzy ;
 Święta droga po której uciekały Muzy :
 Uczcijmy pamięć. Nuże, jak domową dumę
 Pocznij « *Eheu fugaces Posthume! Posthume!* »
 Czarodziejkę stepową ożenim z Horacym,
 A hukniem uroczyście « *Justum ac tenacem.* »

W maju 1837.

MODLITWA ZA POLSKĄ.

Do Ciebie PANIE wnosim nasze modły,
 W drodze żywota znękani niezmiernie,
 Albowiem wszystkie świata tego ciernie,
 Kolcami na wskrós do serc nam przebodły.
 Przecież o PANIE, nie nad nami PANIE!
 Nad Matką Polską miej pożałowanie.

PANIE! och Polska — nasza rodzicielka —
 Pocziwą sławą minionych stóleci,
 Zasługą świętą pierworodnych dzieci,
 W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,
 Oblubienica w krolewskiej ozdobie,
 Mnogie plemiona hodowała TOBIE!

PANIE nasz! Polska — och oblubienica,
 Jednym skinieniem oto Twej niełaski,
 Sierota — dawne rozterała blaski,
 Niby wypchniona z przed oczu rodzica,
 Odarta z wieńca — i z wiana — i z miana —
 Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

Wielkie wysługi, starosławne dzieje,
 Jak senna zmora trapią ją w niewoli,

I macierzyńsko — wnętrzościami boli,
 Bo złość szatańska w około szaleje;
 Gawieźdź niezbożna, służebne pomiotły,
 Nas — płód jej łona, — zmogły i przygniotły.

PANIE! za matką po szerokim świecie —
 Jękami jeno wtórujemy męce,
 Szarpiem się w sercach, a niemocną rękę;
 Bo twą niełaską z domu — jako śmiecie,
 Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim,
 Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

PANIE — tyś mocarz! Twa ręka nas karze.
 Oduść — och! oduść królewskiej swej wdowie,
 Już pokajani grzeszni jej synowie,
 W proch upadamy przed TOBĄ na twarze;
 Nigdy och! nad nią gniew Twój nie zagore,
 Bo po anielsku uderzym w pokorę.

JEZU nasz JEZU — o w TRÓJCY JEDYNY!
 Tyś uczył: « Proście a będzie wam dano. »
 Prosim za matką — wróć jej wiano — miano!
 Baranku, który gładzisz świata winy —
 Bądź miłosierny! nie nad nami PANIE,
 Nad matką Polską miej pożałowanie.

MARYO Matko Królowo na niebie,
 W trzech ziemiach Twoich łaskami wsławiona,
 Trzy Twoje ziemie — Litwa — Ruś — Korona —
 Pod święte stopy ścielą się przed CIEBIE!
 Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek,
 Dziewico czysta, otchnij-że swój kwiatek!

Pańscy wybrańcy w niepożytej sławie,
 Na wysokościach nasi opiekuni.
 Ku wspólnej matce — ku Polsce — och ku niej
 Zwróćcie oblicze! święty Stanisławie —
 Święty Kazmierzu — święty Józafacie —
 Ku niej — ku matce w pokrwawionej szacie.

Święci rodacy! — głuchnie polska mowa,
 Łotrowie polskie pożerają plony,
 Wdowy, sieroty polskie bez obrony
 Marnieje Polsce siejba Wojciechowa;
 Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie —
 « BOGARODZICO! — Miły HOSPODYNIE!

- « Do Ciebie PANIE bracia wznoszą modły !
 « W drodze żywota znękani niezmiernie,
 « Albowiem świata pokutnego ciernie,
 « Kolcami na wskrós do serc ich przebodły :
 « Przecież o PANIE ! nie nad nimi PANIE !
 « Nad matką Polską — miej pożałowanie.

— — —
 SAM Z PIĘŚNIĄ.

— — —
 I.

Okolica dumania,
 Luba, cicha i błoga ;
 Skąd — aż w niebo och droga !
 I duch po niej się ślania :
 Duch — dech — tchnienie to — BOGA ;
 Powiew światów zarania,
 W którym wszelkie tu ciało
 Wzór i barwę przywdziało :
 Powiew jasny, co z wieka
 Opromienia człowieka.
 Duch — dech — powiew zarania —
 Pełną piersią tu chłonę...
 Jakże ślicznie olśnione
 Wszystko mi się odsłania !
 Na zwierciadło to ducha,
 Niech nieczysty nie chucha !
 Cud mu oudów zamierzchnie.
 Na kolanach i w bieli,
 Jak pokorni Anieli,
 Patrzmy w złotą powierzchnię !
 PAN — przytomny w świątyni ;
 Pod gwiazdzistą zastoną,
 Tajemnicę swą czyni.
 I niebiosa wskrós płoną.
 Drżą stoleczne podnoża.
 Wielka służba — cześć Boża, —
 Głos podaje. — Świątynia —
 Wzburza — niby organy.
 Lik najświętszych wybrany,
 Biję czoły, kolany.

Światy — złote naczynia,
 Które dzierżą przeczyści,
 Na około woń zioną.
 Pod gwiazdzistą zastoną,
 Tajemnica się iści. —
 Wieczność księga. Od księgi,
 Czas się bujnie strumieni;
 Niezliczonych słońc kręgi,
 Zwija niby na wstęgi :
 Co w krąg cieni — przycieni?
 Doby, lata, stolecia,
 W niezmierzonej rozstrzeni.
 Jako listki od kwiecica;
 Co w nich kraszy lub woni,
 Dotykalne — na dłoni.

Palec — palec och ! Boski —
 Owej księgi wskazówka !
 Jąkam jakieś tam zgłoski :
 Domniemywam się słówka...

Człowiek — światów tych chluba ;
 Czelne Bożych rąk dzieło ;
 Nim się złe w nim poczęło,
 Świecił w szacie Cheruba.
 Teraz próba — o próba !

Z PANEM oto w rozterce ;
 Z głową rozwiódł już serce ;
 Jedność rozprzął na dwoje :
 Roi rzeczy nielada —
 Niesłychane podboje !
 Grzesznaż — grzeszna gromada,
 Na otchłaniach — w omroce,
 Swe lepianki druzgocce...

PAN jak władał tak włada !
 Spadłaż gwiazdka gdzie jedna ?
 Cóż niesiecie z bezedna ?
 Owoc lichy — rozwiewny !...

PAN wszelako niegniewny,
 Krnąbrnych duchów bezprawia,
Objawieniem poprawia.

O szaloneż to gody !
 Rozpustujem szermierze.
 Śmierć, jak rybak u wody —

Swoje sieci, więcierze,
 Wciąż rozpina — i bierze...
 Insze — insze — skróz matnie —
 I straszliwsze : o! pycha —
 Aż w kończyny ostatnie,
 Ku nicestwu popycha.
 Ludzie — wypić chcą morze! —

Pieśni — darmobyś brzmiała :
 Po anielsku w pokorze,
 Nuć : « O chwała ! o chwała ! »
 Napowietrzna szczebiotko —
 Lot gdzieindziej rozpostrzem.
 Chwilkę jeszcze leć ostrzem, —
 Tam ku PANU o! słodko —
 Z kadzielnicą od ziemi,
 Dzwon modlitwą za niemi!...

II.

Pieśni — serc tu królowo,
 Ziemskiej braci pociecho !
 Tyś rozbrzmienie, mdłe echo.
 W niebie nuta i słowo ;
 Z nieba — z nieba — od PANA,
 Zawsze młoda — wiek wiekiem —
 Na piastunkęś zesłana !
 Żyjem piersi twej mlekiem,
 Lubujemy na ręku ; —
 Głos twój słodki, niewieści,
 I czaruje, i pieści,
 Że śród płaczu i jęku,
 Usypiamy boleści. →
 I rokosznie w rozdźwięku,
 Wzrok cielesny się skleja;
 Chyżo mkniemy — za burzą —
 Mkniemy z tobą — a wtórzą —
 Wiara — miłość — nadzieja :
 Jak duchowie skrzydlaci,
 Krocie lubych postaci;
 Swieże myśli bez liku
 Cuda gonim po niebie...

Pieśni — Boży senniku !
 Prawda w tobie — i z ciebie →

Twe to słowo — i nuta !
 Ów dla mędrka świat baśni,
 Żyje w sercu — o ! tutaj —
 Tu — na jawie — na jaśni !

O ! na jaśni, na jawie,
 Usty polskich dziś synów,
 Pieśń zwiastuje łaskawie —
 Coś — o cudach — o sławie —
 Jakiś — niby sen — czynów !
 Pograżęncy otchłani,
 Łzy powszednim ich chlebem,
 Tacy wąpli, znękani,
 A ku niebu — pod niebem,
 Jak pokutne Anioły,
 Hymn śpiewają wesoły, —
 Hymn przeczysty... jak rosa —
 Którą leją niebiosą,
 Zdala skrami połyska,
 I tęczy się z bliska :
 Hymnu tego — z ich duszy —
 Grzmot światowy nie zgłuszy.

Pieśni — serc tu królowo,
 Gościu mego dziś łona !
 Tak pieściwie, duchowo,
 W swe mnie tulisz ramiona ;
 Że od nieba aż słowo,
 Ja lepianka olśniona,
 Czuję — wielbię — w mém ciebie,
 Niby BOGA w Kościele, —
 Chromy oto u wody —
 Cudownego tu źródła,
 Odpasuję me szczudła,
 By gdzieś lecieć na gody.

PAN — śród ziemskiej świątyni,
 Tajemnicę swą czyni,
 Służba — cześć się poczyna :
 Pieśń sprawują organy.
 Hymn lechicki ograny ;
 I lechicka rodzina,
 Biję czoły, kolany.
 Pełna duchów świątynia.
 Na około przeczyści,

Dzierżą święte naczynia :
 Tajemnica się iści —
 Za bezprawia och! świata —
 CHRYSZTUSOWA objata !
 Jako kłósie — w głos dzwonka —
 W ziemię chylą się głowy.
 Amen — amen ! chórowy,
 Amen — amen się błąka ;
 Amen — amen ! raz trzeci —
 W niebo bracia niech wzleci !
 Dzieci skłońcie kolanka !
 Bo miłuje Pan dzieci :
 Wasz paciorek woń kwiatka.
 Skłońcież — skłońcie kolanka !
 Za rodzinę swą matka ;
 Za swym lubym kochanka ;
 Za pokrewne, za bliźnie,
 Za pomyślność w Ojczyźnie,
 Nućmy : « Chwała ! o chwała !
 « Cud wypełnia się — w cudzie !
 « Łaska na lud ! na ludzie !
 « Łaska PAŃSKA i cała !
 « Chwała ! chwała ! o chwała !
 Święta pieśni z pośrodka,
 W łono Ojca płyn słodka !
 Z kadzielnicą od ziemi,
 Dzwon modlitwą za niemi !

III.

Bracia moi — co chcecie ?
 Dumam sobie po świecie ;
 Bujam po tym obszarze ;
 Jak wiatr więzień gdzieś w jarze,
 Skróź obecny szelestem,
 Poświstuję i marzę,
 Niewidomy — a jestem !
Pieśni — pomnisz o dziecku,
 O burzliwym młodzieńcu,
 Swieżaś — strojna — w rumieńcu —
 O swawolnie, po świecku,
 Podrzeźniałaś mej wiośnie !
 Jako żrebce w poskoku
 Wrące, rżące radośnie ;

Rok umykał po roku;
 Aż step hukął roznośnie:
 Ani siodła, ni wozu,
 Ani znały obozu,
 Żrebce szły mi w zawody.

Nudne, insze dziś czasy!
 Kwiat ów bujnej urody,
 Pełen woni i krasy,
 Zronił listki na wody:
 Lecą — lecą po wodach!...
 I uczestnik na godach,
 Mój najmiłszy — jedyny.
 Co od cichej Taśminy,
 Jak skowronek — głos w głosie,
 Dzwonił w górę po rosie,
 Dzisiaj ze mną ku burzy,
 Sercem sercu nie wtórzy!...

O! nikogo nie winię,
 Ni ku sobie tu nęcę:
 W szarej oto godzinie,
 Jak za nutą w piosence,
 Roję — co się nawinie!

Opadają już ręce.
 Jakoś widok zamglony!
 I ponurość okola
 Cudze — dzikie te strony.
 Sępne niebo i pola!
 Jednak będzie — coś będzie:
 Jakaś drzączka sokola,
 Napastuje mię wszędzie.
 Co ten wróży niepokój?
 Będą burze? lub łowy?

Pieśni — bój mi prorokuj!
 Wnet ja sokół stepowy
 Na ramieniu hetmana,
 Pójrzę szerzej — w około:
 Grzmiącą piersią Bojana.
 Och! — z pod serca — wesoło —
 Jako surma miedziana,
 Przez orężne pokosy,
 Huknę — Ura! w niebiosy.

Bracia moi— co chcecie?
 Mdło mi dzisiaj na świecie;
 Mrowie zbiega oblicze;
 Zmora piersi me gniecie;
 Że trzech oto nie zliczę:
 Niby bielmo na wzroku!..

Więc sumuję na boku
 Tulę smutek — i płaczę!
 Bo jak pisklę sokole
 Tam na żerdzi — to kracze —
 Ale wyjdźmy-no w pole!
 Niech wiatr pocznie poświsty!
 Step zapachnie ojczysty!
 Nuta ozwie się w dumie,
 Obaczymy w tym szumie!..

Błacia! znacież Bojana?
 Dziw omroczny, — wieść stara,
 Jarych moich snów mara,
 A słowiańska, kochana:
 Bojan, zmierzchłych stóleci,
 Oho! leci — już leci!

Wieszcz ten, — niby wcielona
 Prawda Boża, — w polocie
 Jak kometa z ogona,
 Trzęsie w koło gwiazd krocie;
 Miesi wiatry pod stopy
 Skrzydły bije w nieb stropy.
 Gdzie po drodze zapuka,
 Wszystko na głos odpowie:
 Starostawni ojcowie,
 Z mogił wstają do wnuka.
 Skinie, — ptastwo niech wtórzy!
 Przyhukuje — niech ziemia!
 Głos pokoju — to burzy, —
 Wyprowadza — oniemia:
 Każe jęczeć — i jęczą.
 Niech się naprze za tęczę;
 Każdy śliczny wnet prążek,
 W koło ręki obwinie:
 Dla kochanki — siedm wstążek!
 Bogacz, w swojej dziedzinie!
 Owe jasne błękity,

Co słońcami wskrós gorą;
 To kraj jego podbity
 Modlitwami, pokorą.
 Tajemnice — a czary,
 I miłości i wiary,
 Które mądrość jałowa
 Choć się sili — nie ima;
 On, piastuje oczyma,
 Pod swém sercem je chowa.
 Posłuchajcie-no pieśni!
 Mocarz, mocarz na tronie!
 Co się duszy tej nie śni?
 Póki gości Bóg w łonie!
 Póki mokre powieki!
 Wieszcz po Bogu — Bóg w sobie!
 Twórca w swoim sposobie!
 Guślar-gęślarz na wieki!

Bracio moja — co chcecie?
 Niewsmak dzisiaj na świecie:
 Jednak z pieśnią sam na sam
 I ja miewam narowy!
 Brat-koń oto stepowy,
 Niepohasa — jak hasam:
 Wiatry w nogach się płaczą,
 Posuwicie — i rączo
 Pędzę lekki — wesoly.
 Patrzę w słońce — aż łzawo.
 Myśli moje sokoły,
 Biją w lewo — i w prawo.
 Witaj Sawo! Motławo!
 Krążę między otchłanią:
 Mgłę rozgarniam nadziemną.
 Polska moja — przedemną,
 Sercem padam się za nią!
 Bohatéry hetmanią:
 Najezdników precz płoszą.
 Dycham — rąjską roskoszą!
 Och! oklaski godowe;
 Uczestniki uciechy,
 Krewne Serby i Czechy,
 Czcą słowiańską królowę.
 Pieśń ku niebu wybucha,

Kornie chylą się głowy :
 Bojan — dzwoni coś — nowy!
 Łowią dźwięki do ucha ;
 Cudotworną tę rosę,
 Na mogiły gdzieś niosę.
 Wstają z martwych plemiona,
 Stąd, i z owąd, i tłumnie,
 Poklaskują och ku mnie!
 Ziemia oto rodzona,
 Występuje do syna!
 Och — i moja drużyna,
 Tuli mi się do łona!
 Och , i moja jedyna.,
 Czołem przed nią, w pokorze,
 Łzami niebo otworzę ;
 Czary — czary — jej oczy,
 Przewodniczki me zorze :
 Bracio — jużem ochoczy!
 Drum — drum — torban mój drumka...
 Komuż dumka ? lub szumka ?

IV.

Snów — urojeń bez liku —
 Jak opadłych tu liści :
Pieśni — boży senniku!
 Co mi z nich się uści ?
 Będzież — w mojej jesieni—
 Niżli w lecie, zieleniej?
 Toż co w życiu kochałem ;
 Com pożądał lat wiele,
 Z tak płomiennym zapalem :
 Ma mi zamrzeć w popiele ?
 Niech się święci PAN nieba!
 Toż pożegnać się trzeba,
 I z miłością ? i chwałą?...
 Bądźcie zdrowe — me dziwy!
 Bylem widział tu żywy,
 Polskę wolną i całą !
 Bracia — duch moj w zamieci,
 Znowu leci — gdzieś leci!
 Jestem kędyś — wśród boru :
 Takie lube zacisze ;
 Tak rokosznie pierś dysze,

A z wieżycy klasztoru,
 Jęk po jęku — dzwon — w pysze —
 Wieść roznosi niesporu.
 Głowa moja wciąż młoda,
 Po dawnemu się żarzy.
 Och! a siwa w pas — broda —
 Marszczki w czole i twarzy.
 Włosiennica się ciała,
 Przypomina po cichu.
 Dzwon — gdzieś głuchnie pomału.
 Spiesz — pośpieszaj no mnichu!

PAN przytomny w świątyni.
 Hymn się wzbija ograny;
 Bracia moja pustyni,
 Krew gorąca Rusini,
 Chwałą PANA nad PANY!
 Serca — usta — drżą w hymnie:
 Tak mi błogo — na chwili;
 Jakbym świętych czuł przy mnie,
 Jakby z nieba zstąpili,
 PAŃSCY — Paweł, Bazyli.

Kazalnica tam woła:
 Spiesz się mnichu! o — spieszę,
 Cieszyć wierną tę rzeszę.
 Błogosławię do koła.
 Rozerwańców Kościoła,
 Pod nogami już mieszę.
 Carogrodzka waśń pusta,
 Którą pycha zaciekła
 Wybluźniła przez usta,
 A Cezarów rozpusta,
 Podsycala dla piekła:
 Pusta waśń ta minęła;
 Jako przedza pajaka,
 Gdzieś na wiatrach się błąka.
 Ale wskrześcy są dzieła;
 Szatan hufce prowadzi:
 Potępieńcy niekarni!
 Oto zburzychy radzi,
 Spokój Pańskiej owczarni.
 Kościół stoi widomie,
 Na opoce — na Pietrze!

Slepicy jednak w niesromie,
 Wiatry gonią — na wietrze —
 Aż PAN ozwie się w gromie,
 I zrenice im przetrze!
 Z nami święty DUCH; — DUCHA
 Łaska u nas — na ziemi!
 Lud się kaja i słucha.
 Święte ziarno się plemi. —
 Mnichu — módl się ty z niemi!
 « Oby w Polsce — twym kraju —
 « Pośród mórz tam — a stepu —
 « Słowiańskiego kwiat szczepu,
 « Wiecznie PANU woń raju
 « Buchał, jako na dobie —
 « Ku wszech światów ozdobie! »

Boje — znoje — te lackie,
 Och! łez tyle — krwi tyle; —
 Długie smutki tułackie; —
 To się śniło — niemile; ...
 Mnichu — pieśnią jak z młodu:
 Uczcij świątki narodu.

Noc — noc ciemna i cicha.
 W kratowaném okienku —
 Mruga światło u mnicha.
 Głowę wsparty na rękę :
 Snać w jakoweś głębinie,
 Żartką myślą przenika :
 O! w duchowej dziedzinie,
 W swej kopalni języka!
 Cud — a czary — gdzie skinie!...
 Tam źródło błyska żywota;
 Tu i owdzie znów żyła —
 Żyła srebrna, to złota;
 Samorodna znów bryła;
 Różnych kruszczów — och siła!
 Mnich radośniej się miota :
 Skarb to wielki. nietkniony,
 Na ołtarze — korony!
 Pochylone znów skronie.
 Słysząc — pisze — coś słowy.
 Latopisiec surowy,
 A chodzący w zakonie,

Nad swą księgą przy stole,
 Wciąż w zapale pobożnym,
 Karci bezrząd, swawole;
 Zbija rogi wielmożnym,
 Prawdą w oczy im kole.
 Czasem żywiej się rzuca —
 Śnać się wzdryga na waśnie :
 Pogrzmiewają coś — płuca,
 Złość — to wiedzie na jaśnie.
 Lampa — lampa już gaśnie.

V.

Och ! snów — rojeń — bez liku —
 Jak opadłych tu liści :
Pieśni — boży senniku!
 Co — mi z nich się uiści ?
 Będziez — w mojej jesieni —
 Niżli w lecie, zieleniej ?
 Serce w łonie radośnie,
 Puka — kuka — zozula ;
 Chyba ma się ku wiosnie —
 Że tak mi się rozczula ?
 Co mi wróży ? co grucha ?
 Żebyż złowić do ucha !...
 Bracio moja — co chcecie ?
 Marzę sobie po świecie,
 Bujam po tym obszarze :
 Duch — więc bujam i marzę —
 Aż wypełni się próba ! ...
 Człowiek ziemi tej chluba,
 Celne bożych rąk dzieło,
 Nim się złe w nim poczęło
 Swiecił w szacie Cheruba.
 Po swej próbie — na nowo,
 Wdzieje szatę godową...
 Tą nadzieją ja dumny —
 Puch — skrzydlatej mej dumy —
 Gonię — łowię jej szumy,
 Na węzłowie do trumny !
 Na niem smaczno i mile,
 Śnić się będzie w mogile.
 Wieczor — Kończy się praca.
 PAN oblicza się z kmiociem ;

Skinie — « Do dom niech wraca! »
 Bracia — sypcież mi kwieciem!
 Toż się kopniem! pomieciem!
 Endoume nad morzem Śródziemném,
 w październiku 1837.

 KWINTA W MEJ GĘŚLI.

Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —
 W pięć strón mej gęśli pięciorakie dźwięki!
 Czemuż gdy w rozmiar gęśl mi brzmieć zaczyna,
 Byłem podrażnił palcem nieco ręki,
 Piskliwa kwinta, struna ta mizina,
 W śpiew uroczysty, czy męzki, swój mięki
 Puszcza roznośniej — inśze niemal głuszy?
 Och! tajemnica tkwi — w pośrodku duszy!

Gęśl bo — gęśl moja, czy zaczarowana?
 Darmo w pustkowiu ogrywam ją, stroję;
 Oman w niej senny wciąż słyhać Bojana:
 I nie ma rady! Czy opiewam boje,
 Czy chwalić Boga padam na kolana,
 Co bądź wydumam w pogodne dni swoje,
 Struny mej gęśli — w uczucie tam tajne,
 Wtórują wespół — a głośniej dwie skrajne.

Bóg! — Na wiek wieków cześć Jemu i chwała!
 Duch mój, dech Jego, ku niebu wybucha;
 Buja w rozstrzeniach, zwierciedli się, pała:
 I Ukraina w zachwycie tam ducha!...
 Wnet mknie cień biały jej stróża Michała;
 Pańscy Bazyli, Paweł, wnet do ucha
 Od pustyń swoich — wedle ludu wiary,
 W hymny — stepowe podają rozmiary.

Świat! — Niezmierzony dwór BOGA. Przesztorze
 Milionami uiskrzzone bryłek,
 Ta nieskończoność — przed którą się korzę:
 W której ja z moją Ukrainą — pyłek!...
 Niechże zawrócę w step — w suche swe morze,
 Pójrzę na fale gdzieś mogił, mogilek;
 Czuję wnet w sercu że krótsza stąd droga
 Niebem co wisi w około — do Boga!

Słowiaństwo! — Rodzaj na wieki młodzięczy,
 W szerokostawnych plemion swych języku!
 Tęcza — na chmurném niebie, co się wdzięczy
 W promiennej krasie siedmiorakim liku :
 A Ukraina — złoty blask, w tej tęczy!
 Wieszczy jej Bojan tam od mogilniku
 Praojciec sławny w postawie olbrzyma,
 Na wszystkie kraje słowiańskie — gęśl trzyma.

Polszcza! Jedyna pomiędzy narody,
 Och! męczennica wielka — której płaczą :
 Z jej brzegów świętej bo korab swobody,
 Plusnął po wodach w podróż znów tułaczą!...
 Polszczy — klaskałem ja z mogił wieszcz młody;
 Dzisiaj przerażon jej krwią i rozpaczą,
 Tęsknię odkupić w pieśniach dawne winy —
 Ale w głos zawždy matki Ukrainy!

Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —
 W pięć strun mej gęśli pięciorakie dźwięki :
 Tak bo mnie matka wyprawiła syna!
 Czemuż gdy biore jeno gęśl do ręki,
 Piskliwa kwinta struna ta matczyna,
 W śpiew uroczysty, czy męzki, swój mięki
 Puszcza roznośniej — insze niemal głuszy?
 Och! przeciągniona przez serce do duszy!

Hej Ukraina? — Szepcą mi jej dzieje
 Z pod mogił — miecza — to gęśli piastuni;
 Szepcą — niezmierną na wieczność nadzieję!
 Toż w posłuch kwinty mojej — rwę się ku niej,
 I rwać się będę — aż duch się z nią zleje;
 I Bóg inaczej kiedyś gęśl ostruni!
 Nie wińcież bracia o! wieszczą, — nie wińcie,
 Że rad za sercem uderza ku kwincie!



PRZYPISKI.

Str. 4, w. 37. Bojan, wieszcz Bojan, było zawołany poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych, przedchrześcijańskich; że stał się dziś niejako mitycznym dla nas potomków swoich. Piewca Ihorowy powielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawždy z najżywszém uniesieniem. *O Bojanie Sołowiju staraho wremeni!.. Bojan bo wieszczuj, aszcze komu chotiasze pieśń tworyty, ta raztikajetsia myśliju po drewu. sirym wołkom po zemli, sywym orłom pod obłaky: i. t. p. i. t. p.* » Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa. (Obacz jeszcze objaśnienia do moich *Dum* a *Dumek*.)

Str. 25, w. 11. Tak przyśpiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie *Sobótek*, czyli po miejscowemu na *święto Kupala*, to jest wilję Ś. Jana Chrzciciela. Łado, u Słowian pogańskich zwał się podobno *bożek piękności*, sądząc przynajmniej etymologicznie z wyrazów *ład, ładno, i. t. p.* Perun, bożek gromowładny, Światowid, słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności. Tur, bożek wojny. Dzięwanna, bogini rolnictwa, wegetacji. Marzanna, śmierć, i t. d. W ogólności, podania o mytologii słowiańskiej ciemne są i zamącone: może uczony Szafarzyk w oczekiwany niecierpliwie drugim tomie swoich *Starożytności* zdoła je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 27, w. 14. Odin, rewelator a potem bożek Skandynawski. Walhala, ogromne lodowisko, niejako olimp Odinowy. Szwarewald, cała podówczas leśna Theutonja. Theut, zwierzchni bożek Niemców. Herta, ziemia, Theutowa małżonka.

Str. 32, w. 5. Tak się zwały w średnich wiekach wedle różnej swej osnowy, piosnki miłośno-rycerskie trubadurów i minnesingerów.

Str. 39, w. 23 i 24. «Chrztu! o chrztu!» wedle mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronieńce (a po rusku *poterczatka* od wyrazu *poterać*). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki kto ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek. W czasie wielkich wichrów i zamieci, dusze dzieciątek lecą tuż po nad ziemią i nawołują się do gromady: należy wtedy w skok utkwic na drodze *nóż poświęcony*; dzieci muszą się za-

trzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne : « Ja was chrzczę, w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. » Nie objaśniamy tu aluzji tego miejsca w *Przygrawce*, bo zdaje się nam że dość jest sama przez się przezroczyta.

Str. 42, w. 10. Spartakus, rodem z Tracji, wódz w powstaniu gladiatorów, między którymi niewątpliwie było wielu Słowian.

Str. 43, w. 13. Sobótki, piosenki dziewczęce, tak zwane od znanego po całej Polsce obrządku między ludem. Jan Kochanowski (o którym tu mowa) napisał takich sobótek dwanaście, zdaje się że jeszcze przed podróżą do Francji, Włoch i Rzymu.

Str. 44, w. 6. Dorota Podlodowska, którą poeta pojął w małżeństwo za powrotem do Czarnolesia.

Str. 44, w. 10. Własne słowa Kochanowskiego, któremi odpowiedział Janowi Zamoyskiemu, kiedy ten wręczał mu patent królewski na kasztelaństwo Połanieckie.

Str. 44, w. 16. Mikołaj i Jędrzej rodzeni bracia Jana, także poeci.

Str. 44, w. 18. Piotr Kochanowski Kawaler Maltański, tłumacz Jerozolimy, dalszy krewny Jana, ale najbliższy genjuszem.

Str. 44, w. 32. patrz *Treny*.

Str. 46, w. 25. COLOSEUM, albo COLISEUM, największy amfiteatr rzymski, w którym szczywano dzikeimi zwierzętami pierwszych męczenników Chrześcijan.

Str. 61, w. 27. Święty Michał Archanioł, patron Ukrainy, którego lud zowie pospolicie *swoim białym Aniołem*.

Str. 61, w. 30. Lud mniema, że niektórzy Święci Pańscy mieszkają na pustyniach między Dnieprem a Bohem, i modlą się tam za Ukrainę : stąd na karcie Polski Zanoniego stoją napisy : step Świętego Pawła, step Świętego Bazylego, - Eljasza, Jeremjasza, i t. p.

BIBLIOTHECA

KONIEC.

REGIA

MONACE

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.

